Witamy I Polski Kongres Pokoju

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

DZIENNIK ŁÓDZKI

Cena 5 zł
Łódź
piątek
1 września
1950 r.
Rok VI
Nr 240
(1862)

WARSZAWA, 31.8. Wszystkie dzielnice stolicy już w przeddzień rozpoczęcia obrad I Polskiego Kongresu Pokoju przybrały odświętny i uroczysty wygląd.

Najwspanialej udekorowany został Plac Jedności Robotniczej i mieszczący się przy nim gmach Politechniki, gdzie obradować będzie 1300 delegatów na I Polski Kongres Pokoju. W dwudniowych obradach wezmą również udział liczne delegacje zagraniczne.

Wokół placu stoją trzy wysokie maszty. Powiewają na nich flagi narodów całego świata, flagi państw, w których prości ludzie z każdym dniem wzmagają walkę o pokój. Ze słupów, z latarni, z okien domów zwieszają się flagi czerwone i białoczerwone. Transparenty głoszą: „Niech żyje wspólny front walki o pokój robotników i chłopów, urzędników i nauczycieli, uczonych, artystów i patriotycznego duchowieństwa", „Niech żyje Związek Radziecki — przodująca siła obozu pokoju, bastion wolności i niepodległości narodów".

Tuż przed schodami, wiodącymi do gmachu Politechniki Warszawskiej wznoszą się dwa ogromne maszty, spowite we flagi narodowe. Po obu stronach wejścia, na wielkich, białych tablicach czytamy słowa wzywające do wzmożenia walki o pokój.

Wnętrze auli Politechniki przystrojone jest z wielką prostotą, ale każdy element dekoracji ma ogromną siłę wyrazu. Na wprost wejścia, ponad stołem, przy którym zasiądzie prezydium Kongresu, na tle białoczerwonej flagi widzimy symbol pracy dla pokoju: sylwetkę robotnika trzymającego młot, na którym bieleje gołąb.

Po obu stronach flag widnieją portrety wodza międzynarodowego proletariatu, chorążego obozu pokoju — Generalissimusa Stalina i przywódcy polskiej klasy robotniczej Prezydenta Bolesława Bieruta.

POKÓJ ZWYCIĘŻY WOJNĘ

Dziś w Warszawie, rozpoczyna swe obrady I Polski Kongres Pokoju. Nie ma w całym kraju miasta, które by lepiej spełniało rolę gospodarza Kongresu. Tu najoczywiściej i najdokładniej widać zbrodnie imperialistycznego kapitału, zbrodnie zdradzieckiej burżuazji polskiej, zbrodnie hitlerowskiego najeźdźcy.

W stolicy państwa, na które 1 września 1939 r. spadł huragan stali i ognia, w stolicy narodu, zdradzonego dwukrotnie w 1939 i w 1944 roku przez swe klasy posiadające — podnosi się głos ludu polskiego, ludu odbudowującego ulice swych miast — głos pokoju i socjalizmu.

Co oznacza ten głos?

18 milionów podpisów pod Apelem Sztokholmskim jest wielkim i wartościowym wkładem naszego narodu w powszechną mobilizację bojowników pokoju. Podpisy te nie są bynajmniej tylko formalnym potwierdzeniem pokojowej woli społeczeństwa polskiego. Są one wyrazem dynamiki narodu w walce z imperialistycznymi podżegaczami wojennymi, są wyrazem pogłębienia świadomości politycznej mas pracujących Polski, są prawdziwą deklaracją ideową — **antykapitalistyczną, antyimperialistyczną, w pełni postępową.**

Kto powiedział: Pokój — ten jednocześnie powiedział — Socjalizm. Kto potępił agresorów wojennych — ten zarazem potępił cały system gospodarczy, polityczny i społeczny rodzący agresję.

I Polski Kongres Pokoju ma za zadanie wyciągnąć i upowszechnić polityczne wnioski z akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim — ma unaocznić całemu narodowi i całemu światu bojową postawę całego polskiego świata pracy w walce o pokój, postęp, socjalizm.

*

Obrady Kongresu, choć toczą się na polskiej ziemi i gromadzą polskich bojowników pokoju, dotyczą całości międzynarodowych problemów, wśród których ostatnia amerykańska agresja na Koreę i amerykańskie prowokacje wobec Chin urastają do rzędu centralnych dla sprawy pokoju zagadnień.

Naród polski w masowych zgromadzeniach, w akcji pomocy dla Korei wyraźnie potępił agresorów, wyraźnie opowiedział się po stronie ludu koreańskiego. Kongres podsumuje dotychczasowe wyniki akcji koreańskiej i wskaże perspektywy dalszego przeciwstawiania się agresorom i dalszej pomocy ofiarom agresji.

Nie tylko o to jednak chodzi.

W r. 1947 amerykański, burżuazyjny „naukowiec", prof. Lewis Mumford pisał, że „działania wojenne winny zostać rozpoczęte bez wypowiedzenia wojny".

Ale rzeczywistość przegoniła te barbarzyńskie, zaczerpnięte z hitlerowskiej skarbnicy doświadczeń pouczenia imperialistycznego profesora. Wojnę zaczęto nie tylko bez wypowiedzenia, ale ukryto armię agresora za parawanem flagi Narodów Zjednoczonych. Inwencja zbrodniarzy wojennych okazała się bogatszą od inwencji „naukowców" wojny. Praktycy zbrodni przegonili teoretyków.

Polski Kongres Pokoju musi potępić nie tylko praktyków zbrodni. Musi on potępić jej teoretyków, profesorów zaprzedanych kartelom i trustom, pisarzy i dramaturgów trujących ludzkość bezwładem, pesymizmem, fatalistycznym, wygodnym dla burżuazji — poglądem na świat.

Dlatego hasło: „Ręce precz od Korei" — jest jednym z zasadniczych postulatów Kongresu.

*

Jeżeli siły pokoju mogły wyrosnąć do olbrzymiej, skutecznie paraliżującej plany agresorów skali — to dzieje się tak dzięki zwycięstwom, dzięki potędze, dzięki polityce Związku Radzieckiego, dzięki genialnej myśli Józefa Stalina. Dla narodu polskiego ma to specjalną wymowę. Dwukrotnie wyzwolony z niewoli dzięki Związkowi Radzieckiemu, wspomagany braterską pomocą w latach odbudowy, tworzący socjalizm dzięki oparciu o ZSRR, oswobodzony od niebezpieczeństwa na zachodniej granicy w wyniku słusznej polityki radzieckiej, lud polski w pełni docenia sojusz z ZSRR.

I dlatego Kongres Pokoju będzie jednocześnie potężną manifestacją przyjaźni polsko-radzieckiej i etapem w drodze dalszego jej utrwalenia.

*

1 września 1939 roku na Warszawę spadły pierwsze bomby niemieckich faszystów. Było to wynikiem antyradzieckiej, antyludowej, faszystowskiej polityki polskiej burżuazji. Droga na Związek Radziecki wiodła przez Polskę. Piłsudski, Beck, Śmigły i inni drogę tę przygotowywali z podziwu godną wytrwałością.

Gdy w sierpniu i wrześniu 1944 — Warszawa dogorywała pod ciosami hitlerowskiej maszyny wojennej — zdrada polskiej burżu-

(dalszy ciąg na str. 2)

Jan Koprowski

Strofy Pokoju

Murarz, którego błękit urzekł
i szybkościowiec na skrzydłach wzniósł,
kładzie rozkwitłą cegłę jak różę
na śpiewającym wysokim murze.
A mur ten będzie rósł i rósł
i strzelał co dzień wysokim piętrem.
Z wysokich pięter zieleń jak deszcz
lunie na place, ulice piękne
i wszystko jasne już i wiesz:

Pokój pracy,
światu i ludziom.
Pokój ziemi,
nocy i dniom.
Pokój wyrasta
w walce i trudzie.
Budujemy
pokoju dom.

Górnik, szybem — do serca ziemi,
nową ojczyznę drąży wgłąb.
Ojczyzna — słońcem, iskrą tchnienia,
pracą i sensem, ochłodą cienia.
Węgiel na dłoni kwitnie jak pąk.
Z głębi chodników jak z głębi serca
wypływa radość zwęglonych pni.
Walka piękniejsza co dzień i większa
śpiewem na nasze kładzie się dni:

Pokój pracy,
światu i ludziom.
Pokój ziemi,
nocy i dniom.
Pokój wyrasta
w walce i trudzie.
Budujemy
pokoju dom.

Rolnik, orzący ziemię spółdzielczą,
kraj rozsłonecznia wzdłuż i wszerz.
Ziemia — nie głodem, męką i śmiercią,
ziemia nam — sprawą wspólną i wielką.
Traktor się śmieje bury jak zwierz.
Ziemię tę objąć, zaorać, zasiać —
tęskniła do nas tysiące lat.
Dzisiaj nie cudza, dziś już nasza,
wezbranym głosem śpiewa tak:

Pokój pracy,
światu i ludziom.
Pokój ziemi,
nocy i dniom.
Pokój wyrasta
w walce i trudzie.
Budujemy
pokoju dom.

Poeto, który pieśnią swoją
ojczyznę ludów dźwigasz wzwyż,
poezja — cegłą, węglem, rolą,
sztandarem walki, pracy, pokoju.
Pieśni nam trzeba trwalszej niż spiż.
Poezjo ludów, bramo świata,
tyś bronią celną w walce walk.
Dziś zaczynamy pokoju atak,
wierszu wybuchaj, ulatuj w dal:

Pokój pracy,
światu i ludziom.
Pokój ziemi,
nocy i dniom.
Pokój wyrasta
w walce i trudzie.
Budujemy
pokoju dom.

DELEGACI KOREI NA KONGRES W WARSZAWIE

Foto: Ag. II API

30 bm. przybyła do Warszawy delegacja młodzieży Ludowej Republiki Korei na Polski Kongres Pokoju. Na zdjęciu ZMP-owcy na ramionach wynoszą z dworca członków delegacji.

Wielka manifestacja na Dworcu Fabrycznym

Jak Łódź żegnała swych delegatów na I Polski Kongres Pokoju

Wczoraj wieczorem odjechało do Warszawy 84 delegatów z Łodzi i województwa na I Polski Kongres Pokoju. Delegatów, którzy przed odjazdem przejechali przez główne ulice miasta i peryferie Łodzi, żegnało około 20 tysięcy łodzian, zgromadzonych na placu przed Dworcem Fabrycznym.

Na ulicy Traugutta tłum ludzi. Przed udekorowanym gmachem Związków Zawodowych stoją dwa olbrzymie autokary, ozdobione kwiatami i flagami o barwach narodowych. Kilkadziesiąt motocykli, uszeregowanych na dziedzińcu zapala motory. Przez otwarte na oścież drzwi wychodzą grupy ludzi, dźwigając... bukiety kwiatów. Prawie wszystkie twarze znajome. To delegaci województwa łódzkiego i miasta Łodzi na I Polski Kongres Pokoju. Za dwie godziny wyjeżdżają do Warszawy, żeby raz jeszcze wyrazić naszą wolę walki o pokój na całym świecie.

*

Głównymi ulicami Łodzi i zapomnianymi uliczkami peryferii miasta mkną autokary, pilotowane przez auto Polskiego Radia, poprzedzane motocyklami, które prowadzą sportowcy z klubów: Włókniarz, Budowlani i Ogniwo. Za autami mkną kolarze.

Przechodnie zatrzymują się na chodnikach. Czytają głośno transparenty na autach: „Jest nas miliony— wywalczymy trwały pokój". Twarze rozjaśniają uśmiechy. Machaniem rąk pozdrawiają znajdujących się w autach delegatów.

Przed małe domki na przedmieściach wybiegły dzieci i zaskoczeni dźwiękami muzyki i warkotem motorów mieszkańcy.

— Zostańcie w spokoju! Będziemy walczyć o szczęśliwe dni dla waszych małych domków, dla waszych dzieci, dla was...

*

Pożegnanie łódzkich delegatów na I Polski Kongres Pokoju było manifestacją radości i siły, manifestacją pewności zwycięstwa, było protestem przeciw wojennym intrygom imperialistów, przeciw agresji i przemocy.

Na plac przed Dworcem Fabrycznym zajeżdżają autokary.

Na trybunie ukazują się delegaci Z tysięcy ust wyrywają się okrzyki na cześć pokoju. Rozbrzmiewają dźwięki hymnu narodowego, a potem Międzynarodówki.

Do trybun ciągle ktoś podbiega.

— Jaśka, a pamiętaj, uważaj dobrze, musisz nam wszystko dokładnie opowiedzieć. Będziemy niecierpliwie czekały na twój powrót. — To koleżanki Janiny Zakrzewskiej, przodownicy pracy z PZPB im. H. Sawickiej; wręczają delegatce bukiet kwiatów na pożegnanie i szepcą swoje uwagi.

Przed mikrofonem staje przewodniczący Prezydium MRN M. Minor. Otwierając wiec pożegnalny, oświadcza:

— Robotnicza, rewolucyjna Łódź gorącymi sercami żegna swych delegatów, wierząc, że potężne siły demokracji, pokoju i socjalizmu zniweczą wojenne zamiary agresorów.

W imieniu Łodzi żegna delegatów przedstawiciel Łódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju, Krzywański:

— Łódź robotnicza żąda, abyście na Kongresie godnie reprezentowali ideę pokoju, wolności i postępu.

Przedstawiciel Wojew. Kom. Obrońców Pokoju, Seniow powiedział:

— Niech wasza postawa będzie jeszcze jednym ostrzeżeniem dla imperialistów, którzy chcieliby rozpętać wojnę.

W imieniu delegatów z województwa przemawiał ks. Polak, delegat powiatu piotrkowskiego:

— **Zapewniamy was, że wasze zobowiązania przekażemy na ręce naczelnych władz Kongresu, a zaczerpnięte stamtąd wskazówki przyniesiemy wam i razem pracować będziemy nad utrwaleniem pokoju.**

W imieniu delegatów z Łodzi przemawiał ob. Kwiatkowski.

Przemówieniom towarzyszyły huraganowe okrzyki na cześć pokoju, socjalizmu, Związku Radzieckiego, Generalissimusa Stalina, Prezydenta Bieruta i Światowego Komitetu Obrońców Pokoju.

Z. T.

Porozumienie między państwem a kościołem

na Węgrzech

BUDAPESZT, 31. 8. — Opublikowano tu komunikat o porozumieniu pomiędzy rządem Węgierskiej Republiki Ludowej a Episkopatem katolickim na Węgrzech.

1 Episkopat katolicki uznaje i popiera ustrój Węgierskiej Republiki Ludowej. Episkopat oświadcza, że zgodnie z przepisami kościelnymi wdroży postępowanie przeciwko tym osobom duchownym, które występują przeciw porządkowi prawnemu Węgierskiej Republiki Ludowej i twórczej pracy jej rządu.

2 Episkopat potępia zdecydowanie wszelką, skądkolwiekbądź pochodzącą działalność wywrotową i nie pozwoli na nadużywanie uczuć religijnych do antypaństwowych celów.

3 Episkopat wzywa wiernych katolickich, by wzięli pełny udział w wielkiej pracy, którą wykonuje cały lud węgierski pod kierownictwem rządu. W szczególności Episkopat wzywa duchowieństwo, by nie przeciwstawiało się ruchowi spółdzielczości produkcyjnej na wsi, ponieważ spółdzielczość ta, realizowana na podstawie dobrowolności, opiera się na moralnej zasadzie solidarności ludzkiej.

4 Episkopat katolicki popiera ruch w obronie pokoju, aprobuje wysiłki ludu węgierskiego i rządu Węgierskiej Republiki Ludowej, zmierzające do obrony pokoju. Potępia wszelkie podżeganie do wojny, piętnuje zamiar użycia broni atomowej i uważałby za zbrodniarza przeciw ludzkości każdy rząd, który by pierwszy użył tej broni.

Następnie komunikat stwierdza, że katolicy cieszą się pełną wolnością kultu, a kościół katolicki na Węgrzech może swobodnie rozwijać swą działalność. W duchu zawartych już z innymi wyznaniami religijnymi porozumień, rząd Węgierskiej Republiki Ludowej jest gotów troszczyć się o pokrycie potrzeb materialnych kościoła katolickiego. Przykłada on szczególną wagę do zapewnienia duchowieństwu odpowiedniego minimum życiowego.

Ponowne wtargnięcie

samolotów amerykańskich

do obszaru powietrznego Chin

PEKIN, 31. 8. — Agencja Nowych Chin ogłosiła komunikat, w którym powiedziane jest m. in.:

Samoloty inwazyjnych sił zbrojnych USA w Korei wtargnęły ponownie do obszaru powietrznego Chińskiej Republiki Ludowej oraz zabiły i zraniły obywateli chińskich. W związku z tym minister spraw zagranicznych centralnego rządu ludowego Czou En-Lai przesłał ponownie telegram do Jakuba Malika, przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa ONZ, i do Trygve Lie, sekretarza generalnego ONZ, wzywający Radę Bezpieczeństwa do natychmiastowego powzięcia skutecznych środków, które by uniemożliwiły amerykańskim agresywnym siłom zbrojnym w Korei rozszerzenie agresji i spowodowały natychmiastowe wycofanie sił zbrojnych USA, które dokonały inwazji w Korei.

Te powtarzające się prowokacyjne i okrutne akty ze strony agresywnych sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych w Korei wyraźnie świadczą o zamiarze rządu Stanów Zjednoczonych rozszerzenia wojny i pogwałcenia pokoju światowego — oświadczył min. Czou En-Lai.

NRD czci pamięć

zamordowanych Polaków przez hitlerowców

BERLIN, 31. 8. — Ludność miasta Muecheln w Niemieckiej Republice Demokratycznej postanowiła z okazji Międzynarodowego Dnia Pokoju — 1 września, nazwać nowootwartą szkołę imieniem dwu Polaków — Czesława Wilka i Nikodema Waliskiego, zamordowanych w 1942 r. w tej miejscowości przez oprawców hitlerowskich.

Fakt ten jest wyrazem czci wobec zamordowanych Polaków i świadczy o uczuciach przyjaźni, jakie ludność tego miasta żywi wobec narodu polskiego.

Na uroczystość otwarcia szkoły zostali zaproszeni przedstawiciele polskiej placówki konsularnej w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Zachodni Berlin ma dostarczyć

25 tysięcy rekrutów

BERLIN, 31. 8. — Powołując się na wiarygodne źródła, Agencja ADN donosi, że za oświadczeniem zachodnio-berlińskiego burmistrza Reuthera o możliwości dostarczenia 25 tysięcy ludzi do zachodnio-niemieckiej armii najemnej — kryje się decyzja zachodnich władz okupacyjnych w sprawie całkowitego włączenia zachodniego Berlina do planu remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Zachodnie władze okupacyjne domagają się, aby spośród bezrobotnych Berlina został utworzony w najkrótszym czasie pierwszy kontyngent rekruta do armii najemnej.

Akcja w obronie pokoju

PEKIN, 31. 8. — Jak donosi prasa chińska, do dnia 29 sierpnia Apel Sztokholmski podpisało 85.543.808 obywateli chińskich.

Stołeczne migawki

Warszawa, 31 sierpnia.

Potężny dźwig, wżerający się w zwalisko ceglanego gruzu na placu budowy Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej, pojękując motorem, zwraca swe stalowe ramię ku skrzyni samochodu ciężarowego. Warkot pracującego obok buldożera zagłusza stuk spadających ułamków cegły.

Ulicą w zwartym szyku maszeruje gromada ZMP-owców, brzmią słowa pieśni:

...„W marszu po szczęście, pokój i radość
Zgodny nasz dźwięczy krok".

Pieśń zlewa się z hukiem pracujących motorów, z dźwiękiem tramwajowych dzwonków. Mocno brzmią słowa pieśni, mocno dźwięczy w niej słowo: pokój, zespolone akordem siły z ludzką pracą.

*

Łopoczą na wietrze transparenty. Białe litery haseł na czerwonych płótnach ożywiają barwami ulicę Warszawską.

Od strony dworca Głównego w dół Alejami Jerozolimskimi kroczy grupa górników w czarnych mundurach: delegaci na Kongres. Wiatr rozwiewa pióropusze górniczych czapek. W górze na niebieskim tle nieba srebrzy się w słońcu stado gołębi.

— Patrzcie: nasze ptaki — wyciąga ręce jeden z delegatów! Surowe twarze rozjaśnia uśmiech.

*

Przed gmachem Politechniki dobiegają końca ostatnie prace przygotowawcze do Kongresu. Pną się wysoko w górę owinięte bielą i czerwienią flag dekoracje.

Do robotnika obijającego czerwonym płótnem rusztowanie wysokiej wieży podchodzi starszy pan z laską. Zadziera głowę.

— Wysoko wyciągnęliście tę wieżę — zagaduje.

Młody robotnik, wesoły chłopak, uśmiecha się szeroko.

— A tak, wysoko. Aby z niej symbol pokoju widziała cała Warszawa. Chciało by się jeszcze wyżej wyciągnąć, aby go cały świat widział.

*

W biurze Kongresu, przy stoliku młodej ZMP-ówki, tłoczy się gromadka ludzi. Odbierają karty wstępu na Kongres.

— Dajcież nam jeszcze dwie karty. Zrozumcie, przecież studenci politechniki chcą być na Kongresie, który odbywa się w ich uczelni — tłumaczy, żywo gestykulując, jakiś młody człowiek.

Dziewczyna rozkłada ręce.

— Wszyscy by chcieli. A wasza aula, choć duża, wszystkich nie pomieści. Ale to nic — dodaje po chwili — o pokój nie walczy się tylko na sali Kongresu.

*

Tak, o pokój nie walczy się tylko na sali Kongresu. O pokój walczy się wszędzie — przy zawalonym skryptami stole studenta, przy fabrycznym warsztacie, w czarnym chodniku kopalni, w dyszącej żarem hucie, w biurze urzędu — wszędzie, w całej Polsce, na całym świecie.

Pakistan odmawia

wysyłki wojsk na Koreę

MOSKWA 31. 8. — Jak donosi agencja TASS z Karaczi, podano tam do wiadomości publicznej, że rząd Pakistanu odmówił wysłania swych wojsk do Korei.

Równocześnie rząd Pakistanu zaproponował wysłanie do Korei 5 tysięcy ton pszenicy.

Działania wojenne w Korei

PEKIN, 31. 8. — Ogłoszony w Phenianie 31 sierpnia rano komunikat dowództwa naczelnego sił zbrojnych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej stwierdza, że oddziały armii ludowej odpierając na wszystkich frontach kontrataki nieprzyjaciela — prowadzą walki ofensywne.

W dniu 28 sierpnia artyleria przeciwlotnicza armii ludowej strąciła 2 amerykańskie samoloty pościgowe w rejonie Wonsanu. 29 sierpnia strącono pościgowiec amerykański w rejonie Phenianu.

22 miliony

podręczników

Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych przygotowują na nowy rok szkolny 22 miliony egzemplarzy podręczników. Ponad 54% tych podręczników otrzyma młodzież we wrześniu i pierwszej połowie października, pozostałe zaś, które wyjdą w druku w pierwszej połowie października, ukażą się w sprzedaży w ostatniej dekadzie tego miesiąca.

W bieżącym roku wyprodukowanych będzie 4 razy więcej podręczników niż przed wojną, kiedy to drukowano rocznie około pięć milionów egzemplarzy.

Pokój zwycięży wojnę

(dokończenie ze str. 1)

azji doszła do punktu kulminacyjnego.

Lud polski odbudowuje stolicę z gruzów, tchnął w nią nowego, dynamicznego ducha. Lud polski razem z gruzami wywozi na śmietnik historii sanacyjno-faszystowskie cienie przeszłości.

Ale cienie przeszłości — u nas zalegające śmietniki i place zwózki gruzów — żyją, wegetują w poczekalniach kapitalistycznego świata. I marzą o odwecie, marzą o wojnie, o zatopieniu nawet własnego narodu we krwi dla swoich nędznych celów. Łudzą się, że taka wojna mogłaby im wrócić władę.

Jedno z zagranicznych pisemek zamieściło niedawno anons, że do jadłodajni londyńskiej potrzebny jest polski generał, mający za opłatą, wyjaśniać klientom w czasie lunchu przebieg operacji wojennych na Korei. Wśród doświadczonych w ucieczce generałów londyńskich znajdzie się napewno jakiś spec, który w ten sposób wzbogaci zasób swoich militarnych wiadomości. O to się nie martwimy. Ale bynajmniej nie życzymy sobie powrotu do kraju tych strategów z garkuchni.

Dlatego I Polski Kongres Pokoju, deklarując prawo do szczęścia, do bezpiecznego życia dla całego narodu, dla mas pracujących całego świata — jednocześnie w imieniu całego narodu stwierdzi, że w Polsce z ruin przez lud wznoszonej nie ma miejsca dla sprawców klęski wrześniowej, restauracyjnych dowódców i faszystowskich fachowców pałki policyjnej i Berezy.

*

Związek Radziecki, Polska, kraje demokracji ludowej, wyzwolone Chiny, Niemiecka Republika Demokratyczna — są dziś natchnieniem ludów walczących o wolność, walczących z ustrojem głodu, nędzy i wojny.

Wiedząc o tym, tym silniej i mocniej wołać będziemy na Kongresie o pokój, o wyzwolenie świata z groźby imperialistycznej agresji. W latach międzywojennych hasłem rewolucjonistów było: Ręce precz od Związku Rad! Dziś, budując socjalizm, utrwalając naszą siłę nowymi fabrykami, hutami, miastami, drogami — wołamy razem z 273 milionami aktywistów pokoju — Ręce precz od Związku Rad, ręce precz od Polski, od krajów demokracji ludowej, ręce precz od Korei, ręce precz od pokoju świata!

Kazimierz Dębnicki

Czyn Pokoju łódzkiej klasy robotniczej

W przeddzień I Polskiego Kongresu Obrońców Pokoju we wszystkich fabrykach łódzkich ponad 20.000 robotników przystąpiło do pełnienia „Wart Pokoju". W dniu rozpoczęcia kongresu do „wart" zgłosiło swe uczestnictwo wiele dalszych dziesiątek tysięcy włókniarzy, odzieżowców i metalowców, zobowiązując się do wykonania w czasie pełnienia „wart" większej i lepszej produkcji.

W tkalniach i przędzalniach ZBP im. J. Stalina do pełnienia „Wart Pokoju" w dniu 31 sierpnia br. stanęło ponad 3.000 robotnic i robotników, dekorując swe warsztaty czerwonymi chorągiewkami, do bluz roboczych przypinając czerwone kokardki i symbole pokoju — białe gołąbki.

Przystępując do pełnienia „wart", setki tkaczy i prządek przeszło do obsługi zwiększonej ilości maszyn. I tak np. w zakładach przemysłu bawełnianego im. I Dywizji Kościuszkowskiej, kilkadziesiąt prządek ze znanymi przodownicami pracy, jak Bielak, Stasinowska, Więziak, Jeruzal i inne przeszło z obsługi trzech stron wrzecion na cztery strony.

W tkalni ZPB im. Rewolucji 1905 r. szereg tkaczek z Kamińską Kawecką i Klimczakówną na czele przystąpiło do obsługi 8 krosien. Dotychczas pracowały one na 4 krosnach każda. Tkaczki te przekroczyły od 3 do 10 proc. przewidzianą normę produkcyjną, przy wysokiej jakości wytworzonej przędzy.

W przeddzień Kongresu wykonali swe zobowiązania — wyprodukowania ponad plan sierpniowy 2.000 par pończoch — robotnicy zakładów przemysłu pończoszniczego im. Jurczaka w Łodzi. W zakładach tych do pełnienia „Wart Pokoju" przystąpili wszyscy pracownicy.

Podobne meldunki napływają do wojewódzkiego i łódzkiego Komitetów Obrońców Pokoju z terenu dziesiątków fabryk łódzkiego okręgu przemysłowego.

Młodzież zaczyna swój nowy rok

Jednocześnie z odbudową i przebudową życia gospodarczego i społecznego rozpoczęła się w Polsce przebudowa szkolnictwa, rozpoczęła się walka o upowszechnienie nauki, o udostępnienie jej wszystkim, bez względu na wiek i warunki materialne.

Każdy rok szkolny jest nowym etapem w walce o zwiększenie ilości szkół i przeszkolonych w nich uczni, o nową treść i formy nauczania. Powstają nowe, widne, obszerne budynki szkolne, uczą się w nich młodzi budowniczowie nowej ojczyzny.

U PROGU NOWEGO ROKU

Rozpoczynający się dziś nowy rok szkolny jest odmienny od lat ubiegłych. Rozpoczyna się on w momencie szczególnie doniosłym i ważnym, mianowicie w momencie wkraczania w realizację zadań Planu 6-letniego, który przed szkolnictwem stawia nowe cele, nowe obowiązki do spełnienia. Ma się ono włączyć do ogólnego nurtu budowy socjalizmu w Polsce. Ma wychować nowe kadry bojowników i budowniczych.

Zwiększenie znaczenia i roli szkoły w walce o pokój, o realizację Planu 6-letniego oraz przekształcenie jej w ważne ogniwo wzmacniające front walki o socjalizm — oto podstawowe zadanie szkolnictwa na rok bieżący.

Przygotowania do nowego roku szkolnego rozpoczęły się już przed kilku tygodniami, natychmiast po zakończeniu ub. roku szkolnego. W opustoszałych budynkach przeprowadzano remonty, radiofonizowano szkoły, zakładano pracownie naukowe, kompletowano sprzęt pomocniczy, przygotowano wreszcie podręczniki, dostosowane do nowych programów, wchodzących w życie z bieżącym rokiem szkolnym.

Robiono wszystko, by stworzyć odpowiednie do nauki warunki lokalowe, by dać dobry program i dobre podręczniki.

Zrobiono także wszystko, aby dać młodzieży dobrego nauczyciela. Wakacyjnym szkoleniem ideologiczno-zawodowym objęto na terenie kraju 10 tys. nauczycieli. Od września przystąpi do pracy 7 tysięcy absolwentów liceów pedagogicznych, ludzi młodych, wychowanych w duchu walki o socjalizm.

Sierpniowe konferencje nauczycielskie, które odbyły się we wszystkich powiatach, stanowiły czynnik mobilizujący nauczycielstwo do nowych zadań. Umożliwiły nauczycielom krytyczną i samokrytyczną ocenę swej pracy zeszłorocznej, zapoznały ich z Planem 6-cioletnim w dziedzinie oświaty.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się pod hasłem podniesienia jakości nauczania. Nauczycielstwo wspólnie z organizacjami młodzieżowymi podejmuje walkę z drugorocznością i ocenami niedostatecznymi. Do uzyskania wyższego poziomu nauki przyczyni się lepsze zaopatrzenie szkół w podręczniki i pomoce szkolne, położenie nacisku na planowe przerabianie programu i koordynację wszystkich przedmiotów.

W dziedzinie pracy wychowaczej poważnym zadaniem nauczycielstwa będzie pomoc i otoczenie specjalną opieką młodzieży zorganizowanej w ZMP i ZHP. Młodzieży tej trzeba pomóc w jej pracy samokształceniowej i samowychowawczej, której celem jest osiągnięcie jak najlepszych wyników w pracy szkolnej.

Pomoc swą szkole okazać winny także komitety opiekuńcze i rodzicielskie, które ściślej niż w roku ub. powiązać się muszą ze szkołą. Powiązanie szkoły z domem, ścisłe współdziałanie, zainteresowanie się rodziców życiem szkoły i wzięcie w nim żywego udziału są czynnikami niezbędnymi w osiągnięciu dobrych wyników w pracy szkolnej. (w)

Nasi delegaci

Józefa Kucharska

— Czterdzieści lat pracuję w tych zakładach jako prządka. Kocham swą pracę i nigdy nie zamieniłabym jej na inną — mówi Józefa Kucharska, prządka Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. J. Stalina.

Dzieciństwo i młodość miała ciężkie. Córce robotnika — członka KPP, nie wesoło było żyć w Polsce sanacyjnej. Od czternastego roku życia po dzień dzisiejszy wiernie stoi za maszyną przędzalnianą. Jest kilkakrotną przodownicą pracy — wyrabia 120 proc. normy. Chętnie udziela fachowych rad słabszym i młodszym koleżankom, toteż cieszy się wśród nich popularnością i szacunkiem.

— Jadę na Kongres, aby do upadłego bronić sprawy pokoju i szczęścia mas pracujących całego świata. W imieniu prządek łódzkich ostro potępiam politykę amerykańską, godzącą w interesy robotników. Nie chcemy wojny i nie dopuścimy do niej. Swą wzmożoną pracą protestujemy przeciwko użyciu bomby atomowej w zbrodniczych celach. (Chod.)

St. Trzuskowski

Trzuskowski Stanisław—ma 45 lat, jest synem bezrolnego chłopa. Pracując od wczesnego dzieciństwa ukończył przed wojną zaledwie 2 klasy szkoły powszechnej. Pracuje obecnie w Zakł. Przem. Jedwabniczo - Galanteryjnego. Jest członkiem Komitetu Fabrycznego oraz przewodniczącym 7 Blokowego Kom. Obrońców Pokoju. Wieczorami uczy się, obecnie zdał egzamin z odznaczeniem do 5 klasy szkoły podstawowej.

— Byłem zaniepokojony napięciem sytuacji międzynarodowej, od momentu jednak Apelu Sztokholmskiego, kiedy znalazłem się w gronie ludzi walczących o pokój, wierzę, że nasze wysiłki nie pójdą na marne. Nie dopuścimy do nowej wojny niosącej zniszczenie i śmierć milionom ludzi, pragnących żyć i tworzyć lepsze jutro dla przyszłych pokoleń — mówi Trzuskowski.

— Kongres jest bardzo potrzebny. Pokaże on całemu światu, że dziś o wojnie czy pokoju decydują całe narody, a nie garstka polityków i że my jako naród żądamy pokoju i walczyć o niego będziemy aż do zwycięstwa. (wj)

Dom i rodzice - zapleczem szkoły

Członkom komitetów rodzicielskich i opiekuńczych ku uwadze

Na młodzież oddziaływuje wychowawczo nie tylko praca nauczyciela, ale także w równej mierze — dom, rodzice. Dom i rodzice muszą się stać zapleczem szkoły, muszą, wraz z nią współdziałać w pracy nad wychowaniem człowieka przyszłości.

I tu się zaczyna rola komitetów rodzicielskich i szkolnych komitetów opiekuńczych.

Komitety rodzicielskie istniały już w międzywojennym dwudziestoleciu. Wówczas jednak działalność ich ograniczała się do organizowania ciepłych śniadań i zabaw szkolnych dla uczniów. Pokutowało to jeszcze w pierwszym okresie po wojnie. W tym czasie zresztą życie nasze w ogóle, a szkolnictwo w szczególności miało wiele braków i niedociągnięć. Istnieli jeszcze nauczyciele, którzy pobierali pensje nauczycielskie, a w szkole się nie pokazywali, pracując „owocnie" na niwie prywatnego handlu. Istnieli katecheci, którzy zamiast nauczać religii ,prowadzili na lekcjach wrogą propagandę polityczną. Istniało w szkołach wiele rzeczy, które należało zmienić. Komitety rodzicielskie w państwie ludowym awansowały do odpowiedzialnej roli czynnika kontroli nad szkołą.

Nim jednak do tego doszło, musiały się zmienić same komitety. Na miejsce paniuś umiejących organizować wieczorki taneczne, musieli przyjść i przyszli ludzie umiejący budować socjalizm.

Komitety rodzicielskie stanęły do pracy równie ważnej, jak budowa nowych fabryk i domów. Ich zadaniem — zgodnie z wytycznymi KC PZPR — „stać się tym czynnikiem społecznym, który czujnie zabiega o dalszą demokratyzację szkoły, o eliminowanie z niej wrogich wpływów, należną opiekę nad dziećmi ludzi pracy, o stworzenie takich warunków w szkole i w domu, by nasza młodzież mogła osiągnąć jak najlepsze wyniki naukowe i wychowawcze ,by żadne dziecko robotnika, inteligenta czy chłopa nie pozostawało poza szkołą.

Z pomocą w realizacji tych trudnych zadań przyszła komitetom rodzicielskim nowa organizacja społecznej współpracy ze szkołą: szkolne komitety opiekuńcze. Organizacja ta, składająca się z członków załóg fabrycznych, miała za zadanie zainteresować i zbliżyć młodzież do zagadnienia życia społecznego i do problemów produkcji. Łączyło się to ze szkolnymi wykładami z dziedziny życia współczesnego.

Obecność robotników na tych wykładach, bezpośrednie rozmowy prowadzone przez nich z uczniami wzmogły atrakcyjność nauczania, a także, rozwijając zainteresowanie młodzieży pracą produkcyjną, pomogły wielu uczniom do obrania właściwego kierunku zawodowego.

W chwili obecnej, gdy szkolnictwo polskie wkracza w Plan 6-letni z zadaniem dostarczenia państwu nowych kadr fachowców, rola komitetów rodzicielskich i szkolnych komitetów opiekuńczych poważnie wzrasta. Stoi przed nimi z jednej strony zadanie odciążenia władz szkolnych w dziedzinie spraw gospodarczych, z drugiej zaś współdziałanie z tymi władzami w zakresie realizacji planowej polityki szkoleniowej.

Komitety rodzicielskie i szkolne komitety opiekuńcze zdały egzamin w pracach przygotowawczych do nowego roku szkolnego. Cały szereg szkół wyremontowanych, zradiofonizowanych, zaopatrzono w nowe pomoce szkolne i węgiel na zimę dzięki pracy komitetów.

Z chwilą rozpoczęcia roku szkolnego, pierwszego roku w Planie 6-letnim, przed komitetami wyłaniają się dalsze zadania. Organizacja nauki pozaszkolnej, kontrola warunków domowego życia, które wiąże się bezpośrednio z wynikami nauczania, wreszcie to, o czym już wspomniano wyżej — oddziaływanie na młodzież w kierunku świadomego wyboru przyszłego zawodu — oto w pobieżnym zarysie plan dalszej pracy komitetów rodzicielskich i szkolnych komitetów opiekuńczych.

W podjętej przez nas ofensywie pokojowej pracy, ofensywie, której celem jest zdobycie socjalistycznego jutra, decydującym czynnikiem jest nowy, świadomy swych celów i zadań człowiek. Wychowanie tego człowieka — to zadanie zasadnicze dla szkół i dla ich zaplecza — komitetów rodzicielskich i opiekuńczych.

Zygmunt Koczorowski

Kolarze wiozą adres Pokoju

wolnej młodzieży Niemiec

W budynku Powiatowego Komitetu PZPR w Opolu odbyła się manifestacja z udziałem uczestników wyścigu kolarskiego na I Polski Kongres Pokoju.

W czasie manifestacji w imieniu 2.300 tys. wolnej młodzieży niemieckiej przekazał pozdrowienia Gerard Hierder. Hierder przekazał też adres pokoju wolnej młodzieży Niemiec do Kongresu w Warszawie oraz portret prezydenta Wilhelma Piecka.

W imieniu kolarzy polskich adres delegacji wolnej młodzieży Niemiec przejęli kolarze Hadasik, Łazarczyk oraz turysta LZS Rżanek.

Nasi delegaci

Józef Pilarski

Józef Pilarski—znany aktor — wybrany został na I Kongres Pokoju przez mieszkańców dzielnicy Bałuty. W r. 1923 założył on w tej dzielnicy teatr, krzewiąc w nim myśl postępu i demokracji.

Syn robotniczej rodziny, już od najmłodszych lat był bojownikiem sprawiedliwości społecznej. W r. 1910 został po raz pierwszy zaangażowany do teatru w Lublinie. Po kilkuletniej nauce oraz tułaczce po prowincji powraca w r. 1914 do rodzinnego miasta — Łodzi. Założony przez niego w roku 1923 Teatr Robotniczy na Bałutach cieszył się wielkim uznaniem wśród robotniczej publiczności. Wielkim powodzeniem cieszyły się także organizowane przezeń przedstawienia w sali Geyera. W r. 1937 Pilarski obchodził swój jubileusz 25-lecia pracy scenicznej.

Po wyzwoleniu występuje w Teatrze Wojska Polskiego. Gra tutaj, błyszcząc swym talentem, epizody w „Omyłce" Prusa oraz w „Gospodzie pod wesołą kukułką".

Wreszcie przychodzi największa rola — szlifierza Karhana.

Józef Pilarski, odtwarzając tę rolę, pokazał prawdziwego robotnika, z jego radościami, momentami załamań i wreszcie zwycięstwem, robotnika, należącego do wielkiej międzynarodowej rodziny socjalistycznej.

Polska Ludowa nagrodziła go orderem Sztandaru Pracy oraz Złotym Krzyżem Zasługi, zaś Łódź robotnicza najbardziej zaszczytną rolą — wyborem jako delegata na Kongres, rolą obrońcy pokoju.

Kazimierz Hudzia

HUDZIA Kazimierz — robotnik wydziału mechanicznego ZPB im. Dubois— jest synem wyrobnika z pow. sieradzkiego. Już od 8 roku życia pracował na siebie po dworach. W roku 1933 przyjechał do Łodzi i pracował dorywczo tam, gdzie chcieli dać pracę. Przez trzy lata był bezrobotnym. Doceniając znaczenie nauki, mimo tak ciężkich warunków, ukończył wieczorowe kursy dokształcające. W roku 1941 wywieziony zostaje na roboty do Niemiec, wraca jednak zaraz po zakończeniu wojny. Pracuje obecnie w ZPB im. Dubois i jest członkiem PZPR oraz uczęszcza na kursy partyjne. O Kongresie ma swoje wyrobione zdanie:

— Zwołanie Kongresu było bardzo dobrą myślą, bo jeżeli właśnie my, w imieniu całego narodu wyrazimy wolę pokoju, jeżeli wezwiemy do walki o jego utrwalenie wszystkich na świecie ludzi dobrej woli — to wierzę, że wezwanie to nie pozostanie bez echa. Wyrazimy wolę budowy Socjalizmu i Pokoju i dążenia nasze muszą przynieść zwycięstwo. (wj)

Rocznica tragicznego września

W całej dotychczasowej historii naszego narodu, we wszystkich jego zmaganiach i walkach nie było tak strasznej i katastrofalnej klęski, jaka przyniósł nam tragiczny wrzesień 1939 roku, kiedy jednym uderzeniem faszystowskiej machiny hitlerowskiej wykreślono z mapy Europy państwo polskie.

Klęska wrześniowa nie była dziełem przypadku, nie złożyły się na nią wyłącznie przeważające siły faszystowskiego najeźdźcy. Ta klęska była przygotowywana z całą premedytacją, z pełną świadomością przez rzeczników kapitalizmu, przez posiadającą w swym ręku władzę — klikę fabrykantów i obszarników. Przez cały czas społeczeństwo polskie było ofiarą oszukańczych machinacji i chwytów propagandowych. Opinię publiczną usypiano wyświechtanymi hasłami o mocarstwowości, o genialności dowódców. Przeładowane więzienia i obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej — były wymownym wyrazem wewnętrznych stosunków panujących w Polsce sanacyjnej, były znamieniem faszyzacji kraju. Strajki robotnicze, manifestacje bezrobotnych, krwawe masakry policyjne — to były obrazy ilustrujące działalność obozu sanacyjnego, który przy pomocy rozbudowanego aparatu ucisku stosował terror i ciężkie represje.

W okresie międzywojennym dyplomacja sanacyjna czyniła wszystko, aby wprzęgnąć Polskę w rydwan imperialistycznych interesów. Elita sanacyjna witała wyrazami zachwytu każdą hitlerowską zbrodnię wymierzoną przeciwko wolności i niepodległości innych narodów. Pachołki rywalizujących ze sobą imperialistów nie chcieli dopuścić do powstania sojuszu obronnego państw pragnących pokoju, sojuszu, który mógłby poskromić Hitlera i powstrzymać zawieruchę wojenną. Każdy krok Becka i jego pomocników przygotowywał i przyspieszał nieuchronną klęskę.

Następstwem tej szaleńczej, zbrodniczej polityki, stał się najazd faszystowski, któremu przeciwstawiał się pozbawiony broni i wszelkiego sprzętu wojennego polski chłop i robotnik, z gołymi niemal rękami idący na czołgi wroga. Sprawcy tej bezprzykładnej w dziejach naszego narodu klęski — w tym czasie kiedy naród krwawił, uciekali szosą zaleszczycką, a później, usławszy sobie na emigracji nowe gniazdko, kontynuowali swój haniebny proceder zdrady i zaprzaństwa. Gracze polityczni, zgraja zbankrutowanych dygnitarzy i klika sanacyjnych oficerów nie chcieli zrezygnować z dotychczasowych przywilejów, rozglądali się za nową służbą, przygotowywali możliwości powrotu do władzy w kraju, któremu wyrządzili tak ciężką krzywdę.

Heroiczna walka klasy robotniczej w podziemiu, pomoc udzielona Polakom na gościnnej ziemi radzieckiej, gdzie powstały pierwsze pułki odrodzonego Wojska Polskiego, bohaterska postawa narodu polskiego, przeciwstawiająca się krwawemu terrorowi hitlerowskiemu — sprawiły, że powrót koszmarnej przeszłości sanacyjnej stał się niemożliwy. Zbyt dobrze pamiętał naród o doznanych krzywdach, zbyt bolesne były dzieje ostatnich lat ,zbyt wielkie pragnienie wolności i sprawiedliwości społecznej, aby zbankrutowanym i skompromitowanym figurom z sanacyjno-endeckiego lamusa udało się raz jeszcze dokonać oszustwa.

*

Stworzenie Polski Demokratycznej, państwa opierającego się na władzy robotników i chłopów, stało się możliwe tylko i wyłącznie dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej nad hitlerowskim faszyzmem, dzięki pomocy, jakiej udzielił nam Związek Radziecki po powstaniu odrodzonej Ojczyzny. Pomoc ZSRR sprawiła, że obok wyzwolenia narodowego, wkroczyliśmy zdecydowanie na drogę budowy socjalizmu. Układ o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej polsko - radzieckiej dał nam podstawę dla dzieła gigantycznej odbudowy. Sojusz ten pozwolił nam na olbrzymie osiągnięcia produkcyjne polskiego przemysłu, a dziś ułatwia i umożliwia nam przeobrażenie wsi polskiej wkraczającej na drogę spółdzielczości produkcyjnej. Doświadczenia ZSRR pomagają nam w upowszechnieniu oświaty i kultury, umożliwiły nam one rozwój współzawodnictwa socjalistycznego i coraz lepsze wyniki w dziedzinie oszczędności, racjonalizacji i doboru kadr.

Polska Ludowa od pierwszych chwil swego istnienia prowadzi politykę pokoju i przyjaźni między narodami i stanowi poważną pozycję w międzynarodowym obozie pokoju i postępu. Minęły bezpowrotnie czasy nieszczęsnego okresu ,kiedy staliśmy bezradni i opuszczeni na skutek fatalnej polityki zagranicznej obozu piłsudczyzny.

Dzięki stalinowskiej polityce Kraju Rad dzisiaj u wrót naszych granic zachodnich nie czyha już zbrodniarz faszystowski; po drugiej stronie granic na Odrze i Nysie buduje nowe życie Niemiecka Republika Demokratyczna, która pragnie dobrosąsiedzkich, przyjaznych stosunków z naszym narodem i daje temu niejednokrotnie wyraz nie tylko w deklaracjach i wypowiedziach swych przywódców, ale w codziennej, konkretnej współpracy międzynarodowej.

W rocznicę barbarzyńskiego napadu na nasz kraj, odbywa się w Warszawie Pierwszy Polski Kongres Obrońców Pokoju. Poprzedziła go potężna akcja zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim. W akcji tej cały naród, wszystkie jego warstwy — robotnicy, chłopi, inteligencja pracująca, wypowiedzieli się w sposób zdecydowany przeciwko wojnie, przeciwko zbrodniom imperialistycznym, za pokojem, wolnością i postępem. W rocznicę zdradzieckiego najazdu na Polskę jeszcze raz zamanifestujemy wobec całego świata, że nasze miejsce jest w obozie pokoju skupiającego się wokół niezwyciężonego Związku Radzieckiego i kierowanego przez genialnego wodza postępowej ludzkości Stalina — że swoją przyszłość wzięliśmy we własne ręce, budując ją na podstawach sprawiedliwości społecznej, że nadal walczyć będziemy o pokój i bezpieczeństwo wolnych narodów, u boku ZSRR wraz z całym obozem pokoju, aż do całkowitego zniweczenia szaleńczych planów wojennych amerykańskich podżegaczy świata i ich zmarshallizowanych satelitów.

A. Kar.

Tyle, co 7 tras W — Z

Kiedy poprzednim razem byłam w Warszawie, w tym miejscu były gruzy, wypalone kikuty domów, rudery i prywatne sklepiki. Pamiętam dom nie wyższy nad trzy metry, w którym

mieścił się skład mebli. Dziś próżno by go szukać — ostatnim jego śladem jest mała kartka papieru przybita na wysokim ogrodzeniu: „Skład mebli przeniesiony na ul. Poznańską". Za ogrodzeniem wre praca — słychać zgrzyt maszyn, stuk spadających cegieł, wiatr unosi tumany pyłu, a nad tym wszystkim — olbrzymi transparent „Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa".

Gdy się jedzie autem od Placu Unii wzdłuż Marszałkowskiej, co parę metrów z ruin starej Marszałkowskiej, wyłania się ten sam biały transparent „Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa" — zapowiedź nowej piękniejszej niż kiedykolwiek była.

❁

Za rogiem Litewskiej zgromadził się tłum. Patrzą, komentują, uśmiechają się radośnie. No bo jakże się nie cieszyć, kiedy dopiero przed paroma tygodniami rząd zatwierdził budowę osiedla, a dziś już — patrzcie, jak pracują ludzie, jak pracują maszyny!

Ta kopaczka za jednym razem wydobywa i ładuje na ciężarówkę przeszło 500 kg gruzu, a trwa to zaledwie chwilę.

Dziesiątki kopaczek, spychaczy i innych nowoczesnych maszyn, kierowanych rękoma robotników, przygotowuje teren pod nowe bloki mieszkalne na Marszałkowskiej.

❁

Na roku Oleandrów stoi już czteropiętrowy dom. Poprzez koronkę rusztowań, nad drzwiami, przeziera kawałek tynku, na którym kiedyś wyryto „A. D. 1911". Ten budynek udało się częściowo uratować. Na starych fundamentach wzniesiono nowe domy.

A na rusztowaniu tablica: „SPB Przodujące brygady" Kaczmarek — 166 proc., Staniszewski — 191 proc., Anaszewski — 205 proc.". — To jest robota! To jest tempo prawdziwie warszawskie...

❁

Tak jest dzisiaj. A za pięć lat, pod koniec Planu 6-letniego, na miejscu gruzów, ruder i sklepików prywatnej inicjatywy, na olbrzymim obszarze od **Mokotowa** aż do **Wilczej** i od **Al. Stalina** do **Politechniki** powstanie piękna śródmiejska dzielnica nowej socjalistycznej Warszawy. Obok mieszkań dla 40 tys. osób będą tam sklepy, zakłady usługowe, żłobki, przedszkola, szkoły, biblioteki, kina...

Rekonstrukcja śródmieścia Warszawy — to jedno z największych przedsięwzięć Planu 6-letniego — wystarczy powiedzieć, że do roku 1955 nakłady na budownictwo tego zespołu przekroczą przeszło siedmiokrotnie wysokość nakładów trasy W—Z.

(ibk)

Wrzesień—miesiąc odbudowy Stolicy

Tegoroczny Miesiąc Odbudowy Stolicy przypada w chwili, gdy pod przewodem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej mobilizujemy wszystkie swe siły dla wykonania wielkiego Planu 6-letniego budowy podstaw socjalizmu w naszym Kraju. Dlatego w Miesiącu Odbudowy Warszawy skupimy wszystkie siły dla wykonania wielkich zadań, które stoją przed nami w dziele realizacji 6-letniego Planu, odbudowy Warszawy, jako socjalistycznej Stolicy naszego Państwa.

(Z ODEZWY PREZYDIUM STOŁECZNEJ RADY NARODOWEJ DO MIESZKAŃCÓW WARSZAWY).

Odpowiedź łódzkiej młodzieży

Pierwszy w Polsce młodzieżowy zespół budowlany SPB

— Wszystkie brygady na swoje stanowiska!...

Zgrzytnął transporter wyrzucający ziemię z wykopów, zaterkotała mieszarka a po chwili nadjechały taczki z zaprawą murarską.

Tym razem kobieta, Genowefa Stefańska, kier. ref. robotniczego z ZŁ. ZMP drobną ręką położyła pierwszą cegłę na fundamenty.

Jeszcze trochę zaprawy — mówi, poprawiając kielnią położoną cegłę.

— Jak przyjdę drugi raz, zrobię to lepiej.

Słowa te zagłuszyła już pieśń: Naprzód młodzieży świata... w walce o pokój, szczęście, socjalizm...

Tak zaczęła się wczoraj praca pierwszego w Polsce młodzieżowego zespołu budowlanego SPB. Wykonać mają dla Filmu Polskiego konserwatornie, oraz cały szereg budynków gospodarczych.

Moment położenia pierwszej cegły poprzedziło uroczyste otwarcie budowy. Wśród zabierających głos przedstawicieli władz i Partii przemawia kierownik budowy Józef Florkowski.

— Zorganizowanie tej budowy, to odpowiedź łódzkiej młodzieży na zbrodnicze zamiary rozpętania nowej wojny, to nasz konkretny wkład w walkę o pokój. Trudno w tej chwili chwalić się tym co zrobić chcemy, wierzę jednak, że zespół nasz, mający wielu przodujących w czasie pracy na innych budowach, właśnie na tej naszej, młodzieżowej, nie zawiedzie. Z dotychczasowych wyników jestem bardzo zadowolony. Przy pracach przygotowawczych cieśle nasi wykonali 191 proc. a zatrudnieni przy wykopach 161 proc. normy. Te osiągnięcia musimy przekroczyć w dalszej pracy.

Jakby na potwierdzenie tych słów w imieniu zespołu Stanisław Marciniak oświadczył:

— Wykonamy i oddamy budowę w stanie surowym na dwa tygodnie przed terminem. To jest nasze zobowiązanie na Kongres.

Marciniak ma już poza sobą piękne osiągnięcia w pracy przy budowie Domu Akademickiego na Bystrzycki. Jako murarz w trójce wyrabiał ponad 200 proc. normy. Jego zobowiązania nigdy nie są gołosłowne.

Wśród 37 osób młodzieżowego zespołu są też tutaj pracownicy kin łódzkich. Tworzą oni dwie brygady kopaczy i wyrabiają do 160 proc. normy.

Włodzimerz Włodarczyk, bileter z kina Bałtyk czuje się tu dobrze. — Pracy dużo, bo do południa na budowie a wieczorem w kinie, ale z chęcią tu pozostanę — mówi z uśmiechem pchając taczkę z piaskiem.

Kierownik budowy, Marciniak to młody technik.

— W tym roku ukończyłem liceum budowlane — mówi o sobie — i zacząłem pracować w SPB. Teraz powierzono mi kierownictwo młodzieżowej budowy. Od 1 września przystępujemy do ogólnopolskiego współzawodnictwa o tytuł najlepszego zespołu budowlanego i sądzę, że nie omylę się, jeżeli zarówno w swoim jak i kolegów imieniu powiem, że dołożymy wszelkich starań, by zdobyty przez Łódź sztandar przechodni najlepszego zespołu budowlanego, w Łodzi pozostał.

(j)

L. Kosmodemiańska

Brońmy życia i szczęścia naszych dzieci

Jako kobieta i matka radziecka mówię w imieniu milionów matek mojego kraju, które nie zapomniały okropności wojny, rozpętanej przez faszystów. Wojna ta pozbawiła mnie tego, co było mi najdroższe w życiu — córki i syna; za swe męstwo zostali zaszczyceni pośmiertnie tytułem Bohaterów Związku Radzieckiego.

Dzieci moje wcześnie straciły ojca. Umarł, gdy były jeszcze zupełnie małe. Pracowałam jako nauczycielka i wychowywałam swoje dzieci. Wychowałam je, by pracowały i były szczęśliwe. Od maleńkości widziały one, jak sumiennie pracują ludzie radzieccy dla dobra swej radzieckiej ojczyzny. Widziały, że w kraju, w którym nie ma ciemiężonych i ciemiężców, największym męstwem jest praca, zmierzająca ku temu, by zapewnić niczym nie zmącone szczęście całemu narodowi.

W domu, w szkole, w dziecięcych i młodzieżowych organizacjach społecznych uczyliśmy dzieci nasze bezgranicznie kochać ojczyznę, zaszczepialiśmy im uczucie szacunku i przyjaźni dla wszystkich miłujących pokój narodów oraz pogardę i nienawiść dla ciemięzców.

W kraju naszym wszystkie drogi do wiedzy, nauki, sztuki, do wszechstronnego rozwoju sił twórczych i zdolności stoją przed dziećmi otworem. Córka moja, Zoja lubiła najbardziej historię i literaturę rosyjską. Zachwyt i entuzjazm budziła w niej bohaterska przeszłość naszego kraju, moc i chwała narodu rosyjskiego, szlachetne i czyste postacie naszych bohaterów. Miała ulubionych pisarzy: Puszkina, Bielińskiego, Niekrasowa, Lwa Tołstoja, Gorkiego, Majakowskiego. Córka moja miała bystry umysł i gorące, mężne serce bojownika.

Gdy na nasz spokojny kraj napadli wiarołomnie najeźdźcy faszystowscy, młodzież nasza stanęła w pierwszych szeregach tych, którzy walczyli o ocalenie ojczyzny, a tym samym ocalenie całej ludzkości.

W roku 1941 Zoja miała zaledwie osiemnaście lat. Stojąc na progu życia, w rozkwicie młodości, marzyła o szczęściu, o miłości, o owocnej pracy dla dobra swej ukochanej ojczyzny. Nie sądzone było, by się te marzenia ziściły. Hordy faszystowskie wtargnęły do naszego kraju. Kiedy w październiku 1941 r. rozpoczęły się boje pod Moskwą, Zoja oświadczyła mi:

— Mamo, idę na front, do partyzantów. Zrozum, mamo, nie mogę siedzieć z założonymi rękami, gdy faszyści zagrażają Moskwie. Jestem dumna, że będę walczyła przeciwko faszystom, i ty bądź dumna, że idę na front. Tylko nie żegnaj mię łzami, nie trzeba.

Na pożegnanie Zoja powiedziała:

— Wrócę jako bohaterka, albo zginę jak bohaterka, a ty, mamo, nie trać otuchy — i uśmiechnęła się.

Tak oto, z głęboką wiarą w zwycięstwo miliony naszych dzieci szły bronić ojczyzny.

Wraz z grupą partyzantów przeszła Zoja przez linię frontu na pozycję, zajętą przez przeciwnika, i w grupie tej walczyła z wrogiem, cierpiąc niedostatek i znosząc największe trudności. Ostatni czyn bohaterski Zoi przypada na koniec listopada 1941 roku. Przedostała się ona do zajętej przez faszystów wsi Pietryszczewo. Tam, gdy wykonywała powierzone jej zadanie bojowe schwycili ją żołnierze niemieccy. I zamęczyli córkę moją kaci faszystowscy. Torturowali ją wszelkimi sposobami, bili ją pasami i kolbami, wypędzali nagą na mróz. Ci cyniczni mordercy i siepacze zabawiali się fotografując Zoję, stojącą z pętlą na szyi obok szubienicy. Lecz moja Zoja kochała swój naród, była wierną córką ojczyzny, mężna była i nieugięta. Na tortury katów odpowiadała wzgardą. Przed samą śmiercią, zwracając się do wieśniaków, otaczających szubienicę, powiedziała:

— Nie boję się śmierci, towarzysze. Umierać za swój naród to szczęście.

Następnie, zwróciwszy się do żołnierzy faszystowskich, Zoja krzyknęła:

— Powiesicie mnie teraz, ale ja nie jestem jedyna. Jest nas 200 milionów. Wszystkich powiesić nie zdołacie, a moja śmierć będzie pomszczona. Tak czy inaczej — zwycięstwo będzie nasze.

A gdy pociągnięta przez kata pętla ścisnęła jej gardło, rozciągnęła pętlę obiema rękami i natężając wszystkie siły zawołała:

— Żegnajcie, towarzysze! Walczcie, nie bójcie się. Stalin jest z nami. Stalin przyjdzie.

Tak oto, z imieniem Stalina na ustach, z wiarą w nasze zwycięstwo, odeszła moja dzieweczka.

Faszyści zabili moją Zoję, lecz imię jej jest dzisiaj sławne w całym Związku Radzieckim, na całym świecie. Stało się ono symbolem męstwa i bohaterstwa dla całej postępowej ludzkości. Jej przedśmiertnego wezwania do walki usłuchały miliony młodzieży.

By bronić ojczyzny, by zniszczyć faszystów, by się zemścić za śmierć Zoi, poszedł na wojnę mój jedyny siedemnastoletni syn, Aleksander.

— Kocham ojczyznę nie mniej niż Zoja — mówił.

Błogosławiąc syna, powiedziałam mu: — Bądź taki jak Zoja.

W jednej z walk Aleksander zetknął się z oddziałem faszystów, którzy zamordowali Zoję. Jako starszy lejtenant gwardii i dowódca działa pancernego przybył on wraz z Armią Radziecką drogą od Gżacka do Prus Wschodnich. W zaciętej walce o Königsberg padł na polu chwały. Przewiozłam jego ciało do ukochanej Moskwy i spoczęło tam ono obok mogiły Zoi, gdzie na czarnym marmurowym pominku wyryte są słowa:

„Najdroższe, co posiada człowiek — to życie. Otrzymuje je raz jeden i powinien przeżyć je tak, by mógł przed śmiercią powiedzieć: „Życie całe i wszystkie swe siły złożyłem w ofierze temu, co najszczytniejsze na świecie — walce o wyzwolenie ludzkości".

Faszyści odebrali mi dzieci moje. Ciężka to strata! Lecz nie jestem samotna. Jest nas wiele matek, których dzieci poświęciły się za wolność naszej ukochanej ojczyzny, za wolność całej ludzkości.

Nieśmiertelne bohaterstwo milionów ludzi radzieckich, którzy nie szczędzili swego życia w krwawych walkach z faszyzmem, okryło naród radziecki wiekopomną chwałą.

Obecnie kraj nasz, oddany pokojowej pracy twórczej, leczy się pomyślnie z ciężkich ran, zadanych mu przez wojnę. Kraj nasz pragnie trwałego i sprawiedliwego pokoju na całym świecie.

Przez pamięć o mojej Zoi odwiedzają mnie często dziewczęta i chłopcy opowiadają mi o swych sukcesach, zwierzają się ze swych marzeń i planów. Gdy spoglądam na te młode twarze i słyszę ich beztroski śmiech, ogarnia mnie głęboki lęk o ich przyszłość. Wrogowie pokoju przygotowują nową wojnę. Imperialiści zawierają sojusze wojenne. Odlewa się działa, produkuje się pociski i bomby atomowe, by na nowo zabijać i kaleczyć ludzi.

Agresorzy przygotowują się, by skierować całą swą potęgę wojenną przeciwko twierdzy pokoju — przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Ale wojna, którą gotują imperialiści, byłaby nie tylko wojną ze Związkiem Radzieckim. Jest ona groźna dla każdego ogniska domowego, rozbiłaby setki tysięcy spokojnych rodzin we wszystkich krajach, zgubiłaby i okaleczyła miliony istnień ludzkich.

Pytam was, drodzy towarzysze broni w walce o pokój: Czyżby krew dzieci naszych przelana została na próżno? Czy pokój, zdobyty za cenę życia naszych dzieci, za cenę łez matek, wdów i sierot, ma zostać pogwałcony na życzenie garstki imperialistów? Nie, nigdy na to nie pozwolimy! Za nami stoją miliony i jeśli w naszej walce będziemy zwarci i nieugięci, żadna moc nie zdoła się oprzeć potędze naszej solidarności.

Zwracam się do ojców i matek wszystkich krajów: — **Wychowujcie swoje dzieci na kochających wolność bojowników pokoju. Tacy ludzie potrafią bronić swych praw do życia, do pracy, do wolności.**

Wiem i wierzę: zwyciężymy w walce o pokój. Nie ma takiej siły która złamać by mogła wolę naszych narodów w ich walce o życie i szczęście swoich dzieci, w ich walce o jutro!

Dzieciństwo naszych dziadków

Wcale nie wiecie, kochani czytelnicy, jak nowy jest świat, który was otacza. Wcale też nie wiecie, o ile mędrsi jesteście od nas starych, kiedyśmy w waszym byli wieku.

Ot, choćby taka rzecz: mając lat dwanaście ani ja, ani nikt z moich rówieśników nie wiedział, co to jest telefon. Wraz z pierwszymi pogłoskami o tym cudownym wynalazku pojawiła się zabawka, którą potem wszyscy sami sobie robiliśmy. Brało się dwa okrągłe pudełka — najlepiej blaszane — odrzucało się pokrywki, a w dnach pudełek robiło się małe dziurki. Przez te dziurki przewlekało się sznurek jak najdłuższy. Otrzymywało się dwie tuby połączone sznurkiem. Jeden chłopak brał jedną tubę, drugi — drugą. Odbiegali od siebie jak najdalej i wyprężywszy sznurek jeden szeptał do tuby, a drugi przykładał swoją do ucha. No i radość wielka, bo z daleka słyszał szept kolegi.

Takie tylko znaliśmy wtedy telefony. Byłem już sporym chłopcem (zdaje się w 5 klasie), kiedy po raz pierwszy pokazano mi prawdziwy telefon. Mało z krzesła nie spadłem usłyszawszy głos ojca z odległości kilku ulic.

Lekcje odrabiało się przy lampach naftowych. Tylko w bardzo zamożnych domach były lampy gazowe. Z jednymi i drugimi najrozmaitsze były kłopoty. Gazowe syczały, grzały i wciąż zagrażały życiu domowników. Tylko trochę niedokładnie dokręcony kurek i gotowe nieszczęście. Naftowe mniej były niebezpieczne, ale za to grymasów miały co niemiara. Lada zanieczyszczenie lub knot nierówno przycięty — zaraz filowały, tzn. kopciły. Co kilka dni po odrobieniu lekcji miewałem nos czarny, jakbym go sobie od Murzyna pożyczył. Lampy elektryczne były wtedy rzadkością. Znaliśmy tylko wielkie latarnie łukowe, którymi oświetlano duże place. Paliły się jasno, ale nierówno: to widno było, to ciemno. Nie znaliśmy zupełnie tych zgrabnych wygodnych gruszeczek szklanych, oświetlających dziś niemal każde mieszkanie.

W dodatku lampy naftowe zapalało się zapałkami starego typu.

Pocierało się zapałkę taką o byle co, ale zanim się rozżarzyła, należało ją trzymać z daleka, bo taki od niej szedł swąd, że aż krztusił. Zapałki szwedzkie, dziś używane, to też wynalazek dość nowy, niewiele starszy od tramwajów elektrycznych.

Bo trzeba wam wiedzieć, że my w waszym wieku znaliśmy tylko tramwaje konne. Były daleko mniejsze od obecnych, a wlokły się jak smoła. Ale choć nieduże i stosunkowo lekkie, strasznie mordowały konie. Taki koń tramwajowy po roku służby już był do niczego.

Nie rzadko zdarzały się wypadki, że pasażerowie musieli wysiadać z wozu i pchać go pod górę, by koniom trochę dopomóc.

O samochodach nie mieliśmy oczywiście pojęcia. Kiedy z górą czterdzieści lat temu nadeszły do Warszawy pierwsze wiadomości o tym wynalazku, zdawało nam się, że będzie to tylko taka zabawka, mniej więcej jak ówczesne balony, dobre do pokazywania sztuk, ale nie mające praktycznego znaczenia. W niektórych gazetach pisano nawet, że ten wynalazek nie ma sensu, bo... co się stanie z koniem, przyjacielem człowieka? I rzeczywiście, mijały lata, nawet lat kilkanaście, a o samochodzie było głucho. Zapomniano o nim. Czasami tylko któreś pismo wspominało, że gdzieś na Zachodzie jacyś inżynierowie pracują nad udoskonaleniem nowego wehikułu, ale nie brano tego poważnie. Aż tu raptem w roku zdaje się 1901 zjawia się na ulicach Warszawy jeden, drugi, trzeci powóz bez koni. Ogarnęło nas zdumienie. Zbiegały się ze wszystkich stron tłumy gapiów, by popatrzeć na to dziwadło. Każdy przejazd auta zamieniał się w widowisko ściągające masę publiczności. I dopiero właściwie wybuch wojny w r. 1914 uczynił z samochodu rzecz zwykłą nie wywołującą zbiegowisk.

Kiedy byłem w waszym wieku, ukazały się pierwsze dwukołowe welocypedy bardzo dziwnego kształtu. Przednie koło było olbrzymie, a tylne malutkie. Aby wskoczyć na takiego żelaznego rumaka, trzeba było nie lada zręczności. Jeździec siedział na wysokości niemal pół piętra. Jeśli dodać, że gumy na kołach były pełne i niezbyt grube, a bruki na ulicach fatalne, tzw kocie łby, to łatwo zrozumieć, że taki welocyped, czyli bicykl, jak wtedy go nazywano, nie mógł służyć do jazdy po mieście. Używano go więc tylko do popisów sportowych. Zaledwie około r. 1890 zaczęły pojawiać się rowery obecnego systemu. Długo jednak i one służyły tylko do zabawy. Dopiero zastosowanie gum pneumatycznych na koła oraz poprawa bruków i w ogóle dróg umożliwiły rozpowszechnienie się roweru jako środka komunikacji. Dziś niejeden z was jadąc do szkoły na rowerze wcale nie wie, że czterdzieści kilka lat temu byłby uważany za dziwowisko, biegałyby za nim tłumy gapiów, a ludzie żegnaliby się, bo rowerzystę uważali za diabła.

Znacznie później jeszcze straszniejszym diabłem wydawał im się lotnik. Pierwsi lotnicy polscy dali się nam poznać dopiero w r. 1910. To, na co wy patrzycie codziennie bez najmniejszego zdziwienia jako na rzecz najzwyczajniejszą, my oglądaliśmy za biletami, w najwyższym zdumieniu i zachwycie. Człowiek ptak, człowiek latający wydawał nam się takim fenomenem, że nikomu nie chciało się wierzyć w jakiekolwiek praktyczne znaczenie tego wynalazku. Złudzenie to rozwiała dopiero wojna, gdy lotniczy zaczęli rzucać nam na głowy bomby. Przekonaliśmy się, iż człowiek-ptak może być nie tylko zachwycający, ale też niebezpieczny. Wciąż jednak nie dowierzaliśmy, że samolot może być i w czasie pokoju bardzo pożyteczną maszyną. Nie wyobrażaliśmy sobie, że będzie nim można odbywać podróże, posyłać listy, towary itp. Wam, kochani czytelnicy, wydają się te nasze wątpliwości śmieszne. Może niejeden z was leciał samolotem i wie, jaka to miła, bezpieczna podróż; wie, że się można w niecałe dwie godziny przenieść z Warszawy do Krakowa; że do kabiny polskiego samolotu siadać można tak spokojnie (a może nawet spokojniej), jak do wagonu kolejowego...

Tym sposobem przestrzenie, które w moim dzieciństwie uchodziły za olbrzymie, znakomicie się dla was skróciły; to, co dla mnie było ogromną podróżą, dzisiejszemu chłopcu wydaje się niewielką przejażdżką. Macie więc bez porównania większą możność poznania świata.

A służą wam do tego nie tylko udoskonalone środki komunikacji.

Czy ja w waszym wieku mogłem marzyć o zobaczeniu na własne oczy pustyń podbiegunowych, dziewiczych lasów Ameryki Południowej lub wioski Murzynów afrykańskich?... Gdybym miał nawet odwagę i charakter Robinsona Kruzoe, poznałbym w najlepszym razie jakąś jedną bezludną wyspę i kilka portów nadmorskich. Wy, co innego! Wy idziecie do kina i dziś jesteście w dżungli indyjskiej, jutro podziwiacie szczyty Alp, burzę na Atlantyku, polowanie na lwy itd., itd. I to wszystko poznajecie tak, jakbyście tam byli na miejscu.

Lecz kinematograf nie tylko usuwa przeszkody odległości. Taśmy filmowe utrwalając pewne zdarzenia pomagać będą przyszłym pokoleniom, a poniekąd już dziś pomagają zaznajamiać się z przeszłością.

Znika więc dla was nie tylko przestrzeń, ale i czas.

Sprawia to zresztą prócz kinematografu również gramofon, o którym ja w waszym wieku pojęcia nie miałem. Gdyby mi kto powiedział, kiedy miałem lat 14, że będzie można fotografować i utrwalać na płytach głos, wziąłbym to za żart, myślałbym, że ten ktoś kpi ze mnie.

A wy?.. Wy wcale nie dziwicie się, gdy na wasze życzenie śpiewa wam z płyty lub gra umarły artysta... Myśmy słyszeć mogli tylko współczesnych — wy słyszeć, a nawet widzieć możecie tych, którzy już zeszli do grobu.

A teraz największy cud cudów, wynalazek „najostatniejszy": radio!

Jeszcze około dwudziestu lat temu mało było ludzi wierzących w możliwość czegoś podobnego. Jeszcze kilkanaście lat temu ludzie ciemni niszczyli anteny widząc w radiowych urządzeniach wymysł szatański, który sprowadza kary niebios w postaci burz, wichrów, rozmaitych klęsk elementarnych.

Wy, mali przyjaciele, śmiejecie się z tych urządzeń. Dla was radio stało się przyrządem bardzo zwyczajnym, przedmiotem niemal codziennej potrzeby. Niejeden chłopiec sam je sobie fabrykuje nie wzywając pomocy nie tylko szatana, ale nawet montera-specjalisty.

Słyszeliście pewnie o radarze, który dzięki wysyłaniu bardzo krótkich fal elektromagnetycznych pozwala samolotom wędrować we mgle lub ciemności bez obawy natrafienia na przeszkody. Albo taki helikopter!... Umożliwia podnoszenie się samolotu z miejsca, bez rozpędu. Dzięki niemu, może już niedługo, będziecie w stanie korzystać z aeroplanów jak z taksówek.

Trudno tu wyliczyć wszystkie zdobycze techniki, które znów wy rozszerzycie wzmacniając władzę człowieka nad siłami przyrody.

Benedykt Hertz

Nasi delegaci

Henryk Barański

Jest pracownikiem Centrali Handlowej Przemysłu Papierniczego. Dawniej pracował jako księgowy. Dzięki sumiennej pracy awansował na kierownika sekcji propagandowej. Jako syn małorolnego chłopa doskonale rozumie znaczenie przemian społecznych, dzięki którym ma możność awansu społecznego.

Swą postawą i aktywną pracą społeczną zasłużył sobie na zaszczytne wyróżnienie, jakim jest delegowanie go na Kongres Pokoju.

— Po tylu latach okupacji zdecydowanie przeciwstawimy się kapitalistycznej agresji. Mamy dość wojen, chcemy pracować spokojnie dla dobra Polski Ludowej.

— Jestem przekonany, że na Kongresie podejmiemy uchwały, które wzmogą jeszcze więcej działalność społeczeństwa w walce o pokój bez względu na przynależność partyjną i poglądy" — oto słowa Henryka Barańskiego. (Chod.)

Jan Dudka

Ślusarz z PPB Jan DUDKA pochodzi z łódzkiej rodziny włókniarskiej. W czasie okupacji, wskutek nędzy i panoszącej się w jego rodzinie choroby, utracił żonę, matkę i ojca, zostając sam z dwojgiem dzieci.

Po wojnie, jako jeden z pierwszych, przystępuje do odbudowy zniszczonych przez wojnę Zakładów Przem. Bawełn. im. Dubois, pełniąc funkcję kierownika brygady instalatorów. Za ofiarną pracę w odbudowie ojczyzny uzyskał on kilkakrotnie tytuł przodownika pracy, a ponadto odznaczony został Brązowym Krzyżem Zasługi. Obecnie po 26 latach pracy zawodowej wybrany został delegatem na Kongres.

— Rozumiem doniosłe znaczenie Kongresu w walce o pokój. Możność uczestniczenia w nim uważam za zaszczyt — mówi. — **A dlaczego wybrali mnie na delegata? Sądzę, że mieszkańcy mojej dzielnicy ocenili moją postawę w walce o Pokój i Socjalizm, jako trwałą i nieustępliwą.** (wj)

Nasi delegaci

Maria Barden

— Nigdy nie przypuszczałam, że ja — córka biednego stelmacha — będę mogła reprezentować obywateli łódzkich na Kongresie w Warszawie — mówi **Maria Barden**, aktywna członkini Ligi Kobiet w dzielnicy Ruda Pabianicka.

Maria Barden bierze czynny udział w życiu społecznym, a najlepszym dowodem, że dobrze wywiązuje się ze swych obowiązków, jest zadowolenie Ligi Kobiet z jej pracy. Wybranie jej, jako delegata na Kongres Pokoju, jest zaszczytem, który jej się całkowicie należy.

— Wierzę jak wszyscy ludzie miłujący pokój — oznajmia nam Maria Barden — **że uchwały Kongresu w Warszawie, uchwały reprezentujące wolę całego narodu, przyczynią się jeszcze bardziej do wzmocnienia światowego frontu pokoju. Podobnie jak miliony matek polskich, nie chcą wojny. Pragnę, aby dzieci moje wzrastały w pokoju i nie zaznały okropności wojny. Dumna jestem, że wybrano mnie jako delegata na Kongres, i wierzę, że potrafię dobrze wywiązać się z tego zadania.** (ak)

Adam Kwiatkowski

Adam Kwiatkowski od r. 1911 pracuje w zakładach pasmanteryjnych. W roku 1926 emigrował do Rumunii, skąd powrócił w 1927. Za swoje przekonania był do wybuchu drugiej wojny światowej na czarnych listach prawie wszystkich rekinów fabrykanckich. W roku 1945 przystępuje jako majster do pracy w swoim zawodzie, montując sale koronek. Jednocześnie pełni funkcje sekretarza podstawowej organizacji partyjnej.

Obecnie został wybrany jako delegat na Pierwszy Kongres Pokoju w Warszawie.

— Jestem niezmiernie zadowolony i dumny z tego — oświadcza — **że wybrano mnie na delegata. Na terenie fabryki zmobilizowałem 6 brygad złożonych z ZMP-owców, którzy już wypełniają swe zobowiązania ku uczczeniu Pierwszego Kongresu Pokoju. Będę walczył o pokój, o odebranie głosu podżegaczom wojennym i o to, aby następne pokolenia mogły jasno patrzeć w przyszłość. (Tom)**

Państwowy Teatr im. St. Jaracza

„Sprawa Pawła Eszteraga"

Dramatyczną literaturę węgierską znaliśmy do niedawna nie z najlepszej strony: Molnar, Lengyel, Buss-Fekety, no i operetki Kalmana — bawiły tylko mieszczuchów zarówno Budapesztu jak Warszawy, a „buss-feketyzm" stał się nawet przysłowiowym, jako równoznacznik wszelkiej teatralnej płaskości i szmiry. Dobrze więc stało się, że Państw. Teatr im. Jaracza pokazał nam polską wersję sztuki węgierskiego autora innego pokroju.

Szandor Gergely należy do czołowych współczesnych pisarzy węgierskich, który jako rzecznik sprawiedliwości społecznej i socjalistycznej przebudowy świata traktuje swe pisarstwo nie jako źródło taniego powodzenia i kasowych dochodów, lecz jako służbę publiczną najwyższej próby. Powieści jego i opowiadania mają na Węgrzech ustaloną sławę, a „Sprawa Pawła Eszteraga", grana z powodzeniem na wielu scenach Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, zdobyła sobie serca tysięcy widzów, zarówno swą mocną wymową ideologiczną, jak i żywą teatralnością, trzymającą w napięciu uwagę widowni od początku do końca.

W „Sprawie Pawła Eszteraga" przeciwstawia autor dwie postawy ideologiczne: bohaterską, nieugiętą — bojownika socjalistycznej rewolucji — karierowiczowskiej, samolubnej postawie mieszczucha, drżącego tylko o swój okruch posiadania i wygodny spokój. Pierwszej— nie zniszczy nawet śmierć, przeciwnie — uwydatnia ją tylko i potęguje, drugą — miażdży życie samo, życie niegodne, bo za wszelką cenę.

Treść akcji stanowi dramatyczna walka o głowę Pawła Eszteraga, rewolucjonisty, aresztowanego przez mściwą, faszystowską policję Horthyego, walka między wydziałem śledczym i sądem wojennym, a samym oskarżonym, jego przyjaciółmi politycznymi i matką, która w tej walce wznosi się na wyżyny piękna moralnego i macierzyńskiego bohaterstwa. Paweł Eszterag ginie, zdradzony przez swego szwagra Józefa Kovacsa, ale pozostawia po sobie siłę, która zwycięży przemoc i ugruntuje nowy ład.

Niewątpliwie wielu spośród miłośników teatru zna już sztukę Gergelyego z przedstawienia w Państw. Teatrze Żydowskim, który grał ją w roku zeszłym pod tytułem „Mój syn" i wznawia ją w tych dniach znowu. Będzie to więc ciekawa emulacja dwóch różnych reżyserii, inscenizacji i wykonań aktorskich. Pewne różnice w szczegółach wykazują również i redakcje tekstów.

W Teatrze im. Jaracza reżyserował sztukę z dużą starannością **Konrad Łaszewski**, który odtwarza także z dramatyczną ekspresją rolę tytułowego bohatera. Rolę matki, starej pani Eszterag, gra ze skupieniem i przejęciem się **Halina Gallowa**, z przewagą jednak tonów lirycznych nad tragicznymi, których postać ta wymaga jednak przede wszystkim.

Za bardzo rozmiękcza również swego **Józefa Kovacsa Seweryn Butrym**, który za prędko czyni z tej postaci bezkształtną galaretę, przeszarżowaną w moralnym i fizycznym rozkładzie. Sprawiedliwość nakazuje jednak podkreślić niepospolity wkład pracy aktorskiej tego artysty w opracowanie i wykonanie niezbyt wdzięcznej roli.

Niesamowitą figurę radcy policyjnego stwarza **Leon Łuszczewski** podług następującej recepty: szczypta obleśnej układności, dużo przebiegłości lisiej i bezmiar wilczej brutalności iście faszystowskiej proweniencji. Dobry w masce, ruchach i grze fizjonomii.

Bardziej prostolinijny w typie, niemniej zupełnie przekonywający jest **Adam Cyprian** w roli majora sądu wojskowego, o którym Paweł Eszterag utrzymuje, że nie widział w życiu podobnie „sentymentalnego oprawcy".

Udane epizody charakterystyczne dają nam: **Włodzimierz Fabisiak** w roli profesora gimnazjum Bokora — człowieka „z zasadami", **Edward Gudowski** w roli kupca Brauna — tchórzliwego świadka i **Zygmunt Rzuchowski** w sylwetce zabawnego historiona. Wnoszą oni w melodramatyczny tok sztuki pożądaną odrobinę wesołości. Pozostali wykonawcy w osobach: **Anny Jareckiej, Romana Stankiewicza, Czesława Przybyły, Antoniego Lewka, Władysława Jabłońskiego i Jerzego Szpunara** oraz słuchaczy PWSA sumiennie wywiązuje się ze swych zadań, z dbałością o prawdę i trafność charakterystyki.

Sztuka o niezaprzeczenie silnym nerwie dramatycznym posiada jednak pewne dłużyzny i wady konstrukcyjne, np. za długą ekspozycję, co przy nadmiernej, powiedziałbym, dbałości reżyserii o szczegóły i epizody odbija się na spoistości i tempie akcji, zwłaszcza w dwóch pierwszych obrazach i w małło mówiącym obrazie szóstym.

Toteż całość, pomimo sprawności i energii personelu technicznego trwa nieco za długo, a przerwy, zwłaszcza pod koniec sztuki stają się coraz bardziej nużące, na czym traci ekspresja kulminacyjnego, ostatniego obrazu. Słowa „Mój syn"!! winnyby chyba paść z ust matki dopiero po salwie egzekucyjnej. Nie dowiadujemy się także w jakich okolicznościach Paweł Eszterag po 18 latach dostaje się w ręce policji, a jest to szczegół ważny. W przekładzie żydowskim Idy Kamińskiej mówi się, że Paweł Eszterag został postrzelony podczas przejścia granicy, że uporczywie podaje się za przemytnika, nie mającego nic wspólnego z Eszteragiem-rewolucjonistą, stąd wysiłek śledztwa, celem zdobycia dowodów identyfikacji.

Polskiego przekładu dokonał Ryszard Ordyński. Dekoracje **Ewy Sobolewej** ładne, zaplanowane z dbałością o realizm, może jednak zbyt okazałe jak na siedem zmian bez sceny obrotowej.

Reakcja publiczności żywa, potwierdzająca trafność wyboru sztuki i wyrażająca zadowolenie z wykonania.

ST. WOYNA-GWIAŹDZIŃSKI

Foto: St. Brzozowski i J. Malarski

Jedna z scen sztuki pt. „Sprawa Pawła Eszteraga"

Stanisław Gadomski

W „kuchni" pogody...

W Szczecinie noc jest piękna, gwiaździsta, ale na przeciwnych krańcach Polski: w Białymstoku, w Lublinie, w górach jest pochmurno i padają deszcze.

Kasprowy Wierch osnuty mgłą, ropi deszcz, dmie silny północny wiatr, a temperatura wynosi 3 stop. C powyżej zera.

Skąd te wieści w Warszawie? W Centralnym Biurze Pogody pokoje są oświetlone. W służbie łączności odzywa się nagle dalekopis — to Gdańsk nadaje ostrzeżenie. Krótka, szyfrowana depesza zawiera w sobie wiele treści. Donosi ona o gwałtownym północnym wichrze, który zwiększa swą prędkość i już osiągnął 17 m/sek. tzn. 61 km/godz.

W Gdańsku ktoś obserwuje prędkość wiatru.

W Gdańsku, i w Szczecinie, i w Białymstoku, i w górach, w całym szeregu miejscowości czuwają obserwatorzy.

LOSY DEPESZY

Rezultatem tego czuwania jest właśnie depesza z Gdańska i setki innych depesz, które co 3 godziny przy pomocy telefonów i dalekopisów są przesyłane przez zbiornice okręgowe do Centralnego Biura Pogody.

Depesze te zawierają dane o stanie pogody, ale ponieważ dość często się dzieje, że zmiany atmosferyczne zachodzą bardzo szybko, przeto również często muszą być czynione pewne specjalne obserwacje chmur, wiatru, temperatury i ciśnienia powietrza jak również mgieł, burz, opadów. Pogoda wymaga od ludzi ciągłej baczności. Nic dziwnego, że w Centralnym Biurze Pogody praca wre dniem i nocą. Nawet pokryta śniegiem i lodami Grenlandia, nawet upalna, pustynna Afryka północna, a także okręty z dalekiego północnego Atlantyku nadają przez radio swe spostrzeżenia.

A dalsze losy depeszy? Oto w jednym z pokojów Centralnego Biura Pogody siedzi przy stole młoda panienka. Sprawnie odczytuje depesze i przy pomocy odpowiednich znaków szybko nanosi uzyskane wiadomości na specjalne **mapy pogody**. Po wniesieniu całego materiału, będą one opracowane naukowo przez „człowieka pogody" zwanego synoptykiem. Wynikiem tego opracowania są właściwe przewidywania przebiegu pogody, które później są ogłaszane jako komunikaty meteorologiczne przez radio i w prasie.

JĘZYK SYNOPTYKÓW

Język, którym posługuje się synoptyk w swej pracy posiada dużo fachowych określeń, a komunikat, służący potrzebom szerokiego ogółu, musi zadowolić wszystkich. Synoptyk w swej pracy napotyka przeto na trudności przetłumaczenia swej fachowej wiedzy na zrozumiały język, a przy tym w kilku krótkich zdaniach musi scharakteryzować przebieg pogody w całej Polsce od wybrzeża po góry, od Zgorzelca po Białą Podlaskę.

Lipiec. Wspaniałe, upalne dni lata. Złociste słońce praży od rana do wieczora i tylko z rzadka niewielkie chmury, jak kłęby waty unoszone przez wiatr leniwie suną po niebie.

Cóż wtedy słyszymy w komunikacie radiowym o pogodzie? Oto nad Europą Środkową usadowił się wyż barometryczny i ani myśli poruszyć się z miejsca.

A więc jutro i jeszcze pojutrze: **pogodnie lub dość pogodnie, temperatura osiągnie miejscami 30°C, miejscami będą wiały słabe wiatry zmienne.**

WYŻ NAD EUROPĄ SŁABNIE

„Pogodnie" oznacza pogodę słoneczną, bez chmur lub o zachmurzeniu niewielkim, najwyżej do 1/4 pokrycia nieba, natomiast „dość pogodnie" — to już zachmurzenie większe, od 1/4 do 1/2 pokrycia nieba przez chmury. Często ten typ zachmurzenia ze względu na występowanie tylko w ciągu dnia bywa określony jako „przejściowy wzrost zachmurzenia" o przebiegu dziennym albo przez „chmury kłębiaste".

Jeśli chodzi o temperatury, to trzeba wyjaśnić, że dane w komunikatach dotyczą temperatury powietrza w cieniu, a nie nagrzanych murów domów i dlatego termometry umieszczone na futrynach okien, wystawionych na działanie promieni słonecznych, mogą wykazywać znaczne różnice w stosunku do danych, zawartych w komunikacie.

Już od kilku dni utrzymuje się słoneczna pogoda i oto pewnego wieczoru w komunikacie meteorologicznym słyszymy wzmiankę, że **na Atlantyku znajduje się bardzo aktywny niż barometryczny, poruszający się w kierunku wschodnim i potem północno-wschodnim, natomiast wyż nad Europą słabnie.** Przewidywany przebieg pogody brzmi: **jeszcze pogodnie lub dość pogodnie** z niewielkim stopniowym wzrostem zachmurzenia od zachodu kraju; ciepło, wiatry słabe przeważnie z kierunków południowych i południowo-zachodnich.

Ten nieznaczny stopniowy wzrost zachmurzenia i zmiana kierunku wiatrów są pierwszymi oznakami nadciągającej zmiany.

ZACHMURZENIE ZMIENNE

Komunikat następnego dnia jest już bardziej treściwy: niż barometryczny z nad Atlantyku przewędrował nad zachodnią Europę, a front powietrzny związany z tym niżem zbliża się do granic Polski. Nocą i w ciągu dnia nastąpi dalszy wzrost zachmurzenia aż do wystąpienia opadów począwszy od zachodu kraju.

Oczywiście, jak przewidywano, w ciągu następnego dnia od zachodu kraju nastąpiła zmiana pogody, wystąpiły deszcze, posuwające się stopniowo w kierunku wschodnim. Jeszcze tego samego dnia radiowy komunikat meteorologiczny doniósł jednak, że w dniu jutrzejszym wystąpią rozpogodzenia, ochłodzenia i po tym zachmurzenie zmienne — na ogół duże, z opadami przelotnymi i dość silnymi, porywistymi wiatrami.

Nic w tym dziwnego, bo po przejściu frontu powietrznego napłynie nad nasz kraj wilgotne i stosunkowo chłodne powietrze morskie z nad północnego Atlantyku. Z tym powietrzem jest związany pewien specjalny typ pogody, określony przez „zachmurzenie zmienne", opady przelotne i porywiste wiatry oraz czasami skłonności do burz.

Oto skomplikowany obraz stosunków, jakie panują w powietrzu otaczającym ziemię, a przecież przytoczone przykłady uważane są w świecie meteorologów — pogodoznawców za bardzo proste i „łatwe".

Każda nauka zaczyna się od rzeczy łatwych, a więc może ta garść uwag przyczyni się choć trochę do zrozumienia komunikatu meteorologicznego, pogody i pracy synoptyka. Powstrzymałoby to, być może, niesłuszny niekiedy sąd o komunikatach P. I. H. M., przyniosłoby ulgę i zadowolenie w pracy synoptykowi, który przecież w swej dziedzinie spełnia zadanie ważne dla całego kraju.

Do PRENUMERATORÓW NASZEGO PISMA!

Niektórzy prenumeratorzy wpłacający należność za prenumeratę przez PKO i urzędy pocztowe, dokonują wpłat w zbyt późnym terminie tj. po dniu 20 miesiąca poprzedzającego miesiąc prenumeraty, powodując przez to opóźnienie manipulacji na poczcie i w PPK „Ruch", co w konsekwencji opóźnia wysyłkę pisma.

W celu uniknięcia opóźnień w wysyłce, PPK „Ruch" prosi ob. ob. Prenumeratorów o wpłacanie należności za prenumeratę najpóźniej do dnia 20 każdego miesiąca poprzedzającego miesiąc prenumeraty.

Wszystkie wpłaty, które będą nadane na PKO lub pocztę po dniu 20, będą automatycznie zaliczane na prenumeratę o jeden miesiąc później.

Za datę nadania wpłaty uważa się datę stempla pocztowego na pokwitowaniu.

ADMINISTRACJA.

Nasi korespondenci piszą:

Szkoły przed nowym rokiem

Dobiegają końca ostatnie już przygotowania do roku szkolnego! W Łodzi, podczas wakacji, wyremontowano całkowicie 50 budynków szkolnych.

Ażeby przekonać się, jak wyglądają szkoły po remoncie, odwiedziliśmy gmach szkoły podstawowej nr 11 przy ul. 1 Maja 87. W szkole tej woźni kończą już sprzątanie klas i korytarzy. Wszystkie ściany są świeżo malowane, od czystości — wszystko aż błyszczy! Remont szkoły ukończono przed kilkoma dniami. — Przyjemnie będzie się tu uczyć.

Inaczej natomiast jest w żeńskiej państwowej szkole przemysłowej przy ul. Wólczańskiej 19. Tu remont jeszcze trwa — i to w całym tego słowa znaczeniu. Dopiero niedawno przystąpiono do odświeżania ścian. Na pierwszego września szkoła nie zostanie odremontowana, za mało bowiem pozostało czasu... Przyczyną tego jest, że w czasie wakacji przy remoncie gmachu pracowało tylko 4 robotników.

Odwiedziliśmy jeszcze kilka innych szkół, a m. in. PSTP i liceum pedagogiczne TPD. W tych — wszystko jest już „zapięte na ostatni guzik". Remonty całkowicie wykończono, a szkoły czekają na rozpoczęcie roku i młodzież.

Jerzy Kraskowski
Koresp. „Dz. Ł."

Nowa bursa młodzieżowa na Stokach

Na osiedlu im. M. Marchlewskiego na Stokach zostanie zbudowana nowa bursa dla uczącej się młodzieży. Na ogrodzony już teren budowy zwozi się materiał. Za kilka dni rozpocznie się kopanie fundamentów. Budynek ten, w którym ma zamieszkać około 300 osób, zostanie wykończony w stanie surowym jeszcze w bieżącym roku.

Roboty prowadzi, znany ze swych osiągnięć, III Oddział PPB, w którym pracują znani przodownicy pracy — Tomczyk i Mekwiński.

Rozpoczęto również wstępne prace przy budowie domu akademickiego na ul. Nowotki w pobliżu ul. Bystrzyckiej, na której z rozpoczęciem roku szkolnego oddany zostanie do użytku jeszcze jeden dom akademicki.

Przy pracach tych, okazując swą wdzięczność, chętnie pomaga młodzież szkolna.

Antoni Biedrzyński
Koresp. „Dz. Ł."

Biblioteki czekają na młodych czytelników

We wszystkich łódzkich bibliotekach młodzieżowych wre gorączkowa praca, mająca na celu należyte ich przygotowanie do przyjęcia młodych czytelników. Sprowadza się i oprawia nowe książki, projektuje się nowe konkursy, propagujące masowe czytelnictwo.

Na stole i w szafach II Miejskiej Wypożyczalni Książek dla Dzieci i Młodzieży, mieszczącej się w gmachu V ogólnokształcącej szkoły TPD — piętrzą się nowe, niedawno otrzymane książki, które powróciły z introligatorni. Biblioteka ta istnieje od grudnia 1945 r., liczy obecnie 5 tys. tomów i posiada około 1.400 czytelników. Dzienna frekwencja wynosi około 120 osób. Do najpoczytniejszych książek należą: „Chłopiec z Salskich Stepów" — Newerley'a, „Timur i jego drużyna" — A. Gajdara, „Młoda Gwardia" — Fadiejewa, oraz powieści takich pisarzy, jak Prus, Konopnicka, Kraszewski i Wasilewska.

Oprócz książek beletrystycznych młodzież chętnie także czyta książki naukowe. Co miesiąc biblioteka przeprowadza narady z czytelnikami na temat przeczytanych powieści. Ponad to często są także organizowane konkursy.

W lipcu biblioteka była nieczynna. Obecnie frekwencja jest mniejsza aniżeli zwykle, ale z nastaniem roku szkolnego wszystkie biblioteki młodzieżowe w Łodzi szeroko otworzą podwoje dla swych czytelników. Czekają ich tam nowe, ciekawe i pożyteczne książki, które niewątpliwie będą im służyć pomocą w nauce.

J. K.
Koresp. „Dz. Ł."

Instytucje wyjaśniają

NIEDOPATRZENIE PRZYCZYNĄ OPÓŹNIENIA

Notatką pt. „Chora Krysia czeka" w „Dz. Ł." z dnia 5 sierpnia br. zwróciliśmy uwagę Centr. Woj Poradni Przeciwgruźliczej na fakt „biurokratycznego" traktowania chorej dziewczynki.

Z nadesłanego do nas wyjaśnienia wynika, że lekarz w Skierniewicach nie nadesłał formularza z wnioskiem o przyznanie streptomycyny. Wypełniony formularz przywiozła w dniu 9 sierpnia br. opiekunka chorej Krysi i tego samego dnia wniosek przesłano do komisji streptomycynowej. Od decyzji tej komisji zależy przyznanie streptomycyny.

ZE WZGLĘDÓW OSZCZĘDNOŚCIOWYCH

W związku z notatką w „Dz. Ł." z dn. 31 lipca br. pt. „Przystanek tramwajowy" Prezydium R. N. wyjaśnia, że na ul. Dąbrowskiego w pobliżu ul. Zapolskiej z powodu mijania się tramwajów, aby uniknąć dwukrotnego zatrzymywania wozów na odcinku 50 m, przesunięto przystanek do miejsca mipanki.

Odpowiedzi Redakcji

HELENA MARCINIAK — ŁÓDŹ. — Podała Pani w liście, że klatka schodowa prowadząca do VII apteki Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Gdańskiej 21, jest nieoświetlona. Stwierdziliśmy, że pierwsze piętro, na którym znajduje się apteka jest oświetlone.

STAŁY CZYTELNIK — ŁÓDŹ. — Obecnie nie ma tzw. sublokatorów i głównych lokatorów. Są współlokatorzy mający równe prawa. Problem przesuwania mieszkańców samotnych na sublokatorów, a małżeństw na głównych lokatorów jest nieaktualny i sprzeczny z obowiązującymi przepisami.

D. K. — ŁÓDŹ. — Komitet domowy winien zwrócić się do DNR, — Komisja Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej — celem dokonania remontu domu. Gospodyni otrzyma wówczas potrzebny do remontu materiał oraz kredyty.

WACŁAW RZEZACZ

Ślepa uliczka

Przekład H. Gruszczyńskiej-Dubowej (63)

Skręca z drogi państwowej na powiatową, która prowadzi do Libnic. Świńska droga, kto wie, czy w tę niedzielę jechało nią choć z pięć wozów. Mija jeden i drugi zakręt, przejeżdża powoli kamienny mostek. Coś czarnego miga mu nagle w świetle latarni i wpada pod wóz. Lewe przednie koło przejeżdża przez to i wgniata w śnieg. Wóz ani się nie zakołysał. Co to było? Chyba złamana gałąź, albo tak mignął spłoszony ptak. Michał dojeżdża do Libnic.

Henryk stoi nad niewypałem. Wyrwał zapalnik, wyrwał niemal szaleńczo, odczekał chwilę i rzucił. Chce mu się śmiać w tej strasznej ciszy, w której dobrzmiewa warkot oddalającego się wozu. Gdy rzucił, przycisnął twarz do pnia dębu i przykrył uszy rękami. Jakiż sens może mieć jego życie od tej chwili? Zdradził wszystko, czym dotąd był. Ty bydlaku, bydlaku. Wali dziko granatem w pień drzewa. Więc wybuchnij, wybuchnij jednak, podłoto, i ugódź przynajmniej mnie. Kora odpryskuje, a żelazna blacha wygina się. Ale śmierć, dzika, rozrywająca i spalająca śmierć, która się w niej koncentruje, nie daje się przebudzić.

Zziajany, wyczerpany, ledwie stojący na nogach, Henryk opiera się o dąb. Urywany szloch rozdziera mu gardło. Sam by nie rozpoznał czy to śmiech, czy płacz. Potem odrywa się i ostatkiem sił rzuca wielkim łukiem granat do stawu. Lód dzwoni jak stłuczona szyba okienna, a potem woda i cisza zamykająca się nad tym zdarzeniem.

ROZDZIAŁ XVII

Kiedy za Michałem zamknęły się drzwi, Różena Baladowa pozostała bez tchu, w pozycji siedzącej. Przed minutą jeszcze poddawała się fali głupiej, nieograniczonej rozkoszy. Rozkosz ta spłatała jej figla. Przewróciła ją twardo na plecy. Była pijana? Oczywiście. Ale nie za bardzo. A przecież na tyle, aby rozluźniły się w niej wszystkie hamulce i opanowało ją uczucie, że nie ma na świecie nic piękniejszego, jak upadać bez zatrzymania.

Metalowa szczotka dreszczu przesunęła się po jej kręgosłupie. Była naga. Wygnieciony, silnie różowy szlafrok — lubiła go najbardziej ze wszystkich, bo odpowiadał barwie jej cery i włosów — leżał pod nią. Naciągnęła go na ramiona, wślizgnęła się w jego rękawy i otuliła się nim najciaśniej, jak mogła. Przede wszystkim chciała uniknąć patrzenia na siebie. Robert stał jeszcze w kącie przy lustrze, tak jak przed chwileczką zerwał się i stanął tam. Uśmiechał się głupkowato, uśmiech nie opuszczał jego twarzy, od czasu do czasu przełykał ślinę i znowu się uśmiechał. Dla niego było to również nowe doświadczenie. Zostać zaskoczonym właśnie przy tym, fuj, człowiek musi przecież wyglądać strasznie głupio. Tylko skąd Michałowi przyszło to do głowy? Zupełnie, jakby stał z okiem przy dziurce od klucza i czyhał na moment szczytowy. Wart za to po gębie, słowo daję. Lustro odbijało jego profil. Tam dolna warga opadała mu jeszcze bardziej. Różena odwróciła się. To było więcej, niż mogła znieść.

Jak się to mogło stać? Sama była temu winna, czy też inaczej do tego doszło?

— Niech się pan ubierze — rzekła do Roberta nie patrząc na niego. — Nie możemy tu przecież tak zostać.

Żeby tylko do niej nie mówił, chce spokoju, musi to sobie jakoś rozważyć. Trzeźwość przedmuchiwała zimne zwoje jej mózgu. Odtrąciła go gestem, gdy chciał się do niej zbliżyć.

— Niech się pan ubierze, mówię panu! — wykrzyknęła.

Przyciągnęła kolana pod brodę i siedziała z zamkniętymi oczami. Chciała widzieć to, co właśnie minęło, chciała to widzieć jasno. Popełniła błąd, ale dlaczego go popełniła?

Gdy Michał przed chwilą otworzył drzwi, choć była śmiertelnie przestraszona, albo może właśnie dlatego, zauważyła dobrze jego twarz. Nie była to twarz człowieka zaskoczonego, uśmiechał się raczej jak ten, który znajduje to, czego się spodziewał. I Różena mogłaby przysiąc, że zaraz za jego ramieniem dojrzała zamazaną w zmroku twarz swej gospodyni.

— Przepraszam — rzekł. — Widzę, żeście się doskonale dobrali.

Złapał ją w sidła, nie wątpiła. Była go zbyt pewna, tak pewna, że zaczynała go uważać za głuptasa, przy którym będzie wiodła słodkie życie, nawet się za bardzo nie wysilając na ostrożność. A tymczasem podstawił jej nogę niemal na krok przed celem, choć teraz wiedziała już, że nie był on tak łatwy do osiągnięcia.

Zaczęło się to zupełnie niewinnie, to dzisiejsze nieszczęsne popołudnie. Przywiózł Roberta, jak obiecał, ten zaś od pierwszej chwili zaczął koło niej skakać. Obsypał ją komplementami, które wydawały jej się bardzo śmieszne i bardzo pochlebne. Nie można było zaprzeczyć, był dowcipny i przyjemny. Wyglądało tak, jakby zabiegał o jej względy nie zwracając uwagi na Michała. Bawiło ją to, ale równocześnie żenowało. Czuła do niego skłonność, a bała się, aby się z nią nie zdradzić. Zachowanie Michała drażniło ją. Czy to nie ciekawe widzieć kogoś, jak się trudzi tam, gdzie nie może niczego osiągnąć? Gromusowska pewność siebie, buta i pogarda. Prowokował ją nawet wzrokiem, aby podniecała Roberta w jego wygłupianiu się.

Posadził ją i Roberta obok siebie na otomanie, sam zaś usiadł naprzeciwko. Wyglądał zupełnie jak człowiek, który dla zadowolenia swojej złośliwości pozwala odgrywać przed sobą taką scenę, aby się móc śmiać do rozpuku, gdy sobie tylko kiedy o tym wspomni. Pamiętasz, jak wtedy w Chudziejowicach Robert... powiedz tylko, czyś widziała większego osła? Chciałaby znać kobietę, która by miała ochotę grać rolę w takim przedstawieniu. Grać ją i nie czuć się obrażoną albo nie poddać się pokusie, aby w osła zmienić tego drugiego. Od tej chwili sądziła, że działa nie w jego, lecz swojej myśli. Zjawiło się wino, leciuteńko słodkawe, które tak lubiła. Śmiała się i pochylała coraz częściej ku Robertowi z zamiarem podrażnienia Michała, jednak nie zapominała, że idzie jej przede wszystkim o niego. Za pół godziny jej zmysły i zdolność odbierania wrażeń silnie się zaostrzyły. Jakkolwiek stan, w którym się ocknęła, stawał się coraz bardziej skomplikowany i z trudem mogła się w nim zorientować, była przekona, że górował w niej wysiłek, aby użyć starego kobiecego tricku: zrobić się cenną dla tego, na kim nam zależy, i wywołać w nim obawę, że mógły nas stracić łatwiej, niż w swej samczej pewności siebie przypuszcza.

(d. c. n.)

SPORT

Wyścig Pokoju zbliża się do Stolicy

Rzeźnicki pierwszy w Katowicach

(Red. Wł. Lachowicz telefonuje)

W Opolu przodownik wyścigu młody kolarz Wilczewski otrzymał żółtą koszulkę z rąk przewodniczącego Wojewódzkiego Zarządu ZMP tego miasta.

Po ceremoniach pożegnalnych kolarze wyruszyli w drogę do Katowic, która wynosiła 108 km.

Przez dłuższy czas wydawało się nam, że historia walki III etapu będzie bardzo krótka. Kolarze zdążając na I Kongres Pokoju do Warszawy jechali tym razem w zwartej grupie. Nawet w autobusie prasowym, który nosi nazwę „Samochodu tragików", panował tym razem niezwykle wesoły nastrój.

Dodatkowi pasażerowie tego środka lokomocji w osobach poszczególnych kierowników i opiekunów drużyn nie mieli powodu do zmartwień. Na gładkiej szosie mknęli kolarze bez defektów. Nasi mili towarzysze podróży byli więc niezwykle rozmówni i dowcipni. Znamy tajemnicę ich dobrego nastroju. Wiara w zwycięstwo sprawiła, że wszyscy oni liczyli na swych pupilków bez względu na to, jaką formę wykazali ich kolarze na 2 pierwszych etapach. Każdy z nich wierzył, a nuż komuś uda się uśpić czujność pozostałych przeciwników.

Czterech zawodników leży na ziemi.

Trzech z nich siada szybko na rowery i hajda naprzód.

Zbliżamy się do grupy czołowej. Ruchy podejrzane zdradzają, że wreszcie musi tu coś nastąpić.

Istotnie, trzech kolarzy wysuwa się do przodu. Sprawdzamy nazwiska. Są nimi: Malinowski (Włókniarz), Broszczak (Związkowiec), Cuch (Gwardia).

Widocznie starzy rutyniarze znali dokładnie możliwości trzech uciekinierów, skoro nie zdradzali zdenerwowania i nie rzucili się za nimi od razu w pogoń. Nic w tym dziwnego. Szybkość kolarzy była tym razem słaba. Wystarczy wspomnieć, że towarzyszący tandem (rower 2 osobowy) z łatwością dotrzymywał kroku kolarzom.

Mijamy orientacyjny słupek. 30 km drogi mamy już poza sobą. Z roweru zsiada Pietraszewski. W mgnieniu oka naprawia defekt i pędzi mając przed sobą niedaleko znajdującą się grupę. Kilka minut jazdy i łodzianin, który jechał na największej przekładni, ginie w kolorowej kolumnie wyścigu, do której dołączyli się już i uciekinierzy.

Zwracamy pilną uwagę na Rzeźnickiego. Jego jazda niepokoi łodzian. Warszawianin odłączył się od grupy i sunie po ścieżkach.

Po chwili oderwał się od reszty. W pogoń rzucili się Wójcik z Wrzesińskim.

Gabrych i Pietraszewski silniej naciskają pedały, czołówka zmieszała się już w tłumie kolarzy.

Nie wytrzymał nerwowo Pietraszewski. Rzuca się w wir walki. Za nim jak cień posuwa się na kółku Wójcik. A nieznany Lencik, gnany jak gdyby wiatrem coraz bardziej się oddala. Z pogoni rezygnuje Pietraszewski, natomiast Wójcik osiąga cel.

Ci dwaj kolarze Wójcik i Lencik giną na horyzoncie. Czekamy na zakręt aby ocenić odległość między nimi a dużą grupą. Odległość wzrosła do półtora kilometra. Teraz ponownie wyrusza w pogoń nowa dwójka: Pietraszewski, Sałyga, a tuż za nimi Wrzesiński.

Jest 23 km do Katowic. Odległość zmniejsza się wyraźnie. Dojrzał to Wójcik. Naciska na pedały i zostawiając Lencika ucieka. Ale trójka goniących nie załamuje się, zmniejsza odległość metr po metrze i już przed Bytomiem czołówka składa się z 4 zawodników. Wydawało się, że przypuszczalnie nie zajdą wielkie już zmiany na mecie. Lecz grupa pozostałych kolarzy zaczęła narzucać bardziej ostre tempo, nie ulegało wątpliwości, że kandydatów na zwycięzcę będzie na ostatnich kilometrach o wiele więcej.

Na ulicach Katowic na oczach około 300 tysięcy widzów rozgrywał się zacięty bój o pierwsze miejsce. Rzeźnicki (Kolejarz) wymknął się nagle spod kontroli kolegów.

On więc pierwszy przejechał linię mety w czasie 3.02,53. Tuż za nim wpadli jak bomby Wrzesiński (Kolejarz) 3.02,57, Nowoczek (Unia) 3.02,58. A pozostali? Pozostali sypali się na metę jak groch, jeden za drugim albo po dwóch lub trzech naraz.

Oto kolejność: Cuch, Hadasik, Bąk, Wilczewski, Pietraszewski, Gabrych, Leśkiewicz, Łazarczyk, Siemiński, Wandorf, Kłąbiński, Murowaniecki, Sałyga. Różnica czasów między tymi zawodnikami jest minimalna.

Dnia 30 sierpnia 1950 r., zmarła moja najukochańsza żona, nasza kuzynka, krewna i opiekunka, dusza szlachetna i nieskalana

Maria Sztarkman

w kwiecie wieku lat 36.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w dniu 1 września o godz. 12 z domu przedpogrzebowego na cmentarzu żydowskim, o czym zawiadamiają zrozpaczeni

MĄŻ, RODZINA
i PRZYJACIELE.

Przyjadą delegaci z całej Polski

Zapowiedź zorganizowania z inicjatywy Dziennika Łódzkiego ogólnopolskiej publicznej dyskusji na temat podniesienia kultury w sporcie piłkarskim obudziła duże zainteresowanie.

Otrzymujemy wiele listów z całej Polski z zapowiedziami przybycia do Łodzi delegatów poszczególnych organizacji sportowych. Licznie reprezentowana będzie na tej konferencji Warszawa.

Dyskusja tą zainteresował się również GKKF, który reprezentowany będzie przez swoich przedstawicieli z płk. Szembergiem, nacz. Nawrockim i nacz. Millerem na czele.

Liczny udział w dyskusji wezmą dziennikarze sportowi z całej Polski. Otrzymaliśmy między innymi list od popularnego sprawozdawcy radiowego red. W. Dobrowolskiego, który gratuluje nam inicjatywy zwołania tego rodzaju konferencji i jednocześnie zapewnia swój przyjazd.

Redakcja „Sztandaru Młodych" pisze, że konferencją bardzo interesuje się i skorzysta z zaproszenia przysyłając swego przedstawiciela do Łodzi.

Nie będzie więc miasta, które nie przyśle do nas swoich delegatów. Zapewniony jest udział przedstawicieli sportu z: Poznania, Gdyni, Gdańska, Szczecina, Wrocławia, Katowic i oczywiście Warszawy.

Zw. Samopomocy Chłopskiej w Łodzi reprezentowany będzie przez 100 przedstawicieli Ludowych Zespołów Sportowych.

Rada Kultury Fizycznej przy ORZZ udział swój w konferencji zapewniła przez przysłanie przedstawicieli kół sportowych, przodowników pracy i oczywiście kierowników sportu związkowego.

Dyskusja odbędzie się w poniedziałek 4 września o godz. 11 w sali ORZZ przy ul. Traugutta 18.

Mecz, jakiego jeszcze nie było

K. PAWŁOWSKI przy mikrofonie
Rys. A. Ałaszewski

Ktoś kiedyś powiedział, że sport to wielka rzecz.

Nam się wydaje, że są nieco większe „rzeczy" od sportu, ale w danej chwili przed meczem ARTYŚCI—PRASA gotowi jesteśmy pójść na kompromis i nie sprzeczajmy się.

Sport potrafi zjednać ludzi i skierować ich w jeden nurt, w danym wypadku na stadion przy Al. Unii we czwartek 7 września. Na tym stadionie skakać będzie piłka, a do niej skakać będą artyści i dziennikarze.

Kto wyżej skoczy i kto celniej trafi, przekonamy się o tym dopiero w dniu zawodów.

Jeden tylko z aktorów zajmie stanowisko na „martwej pozycji". Będzie nim ulubieniec publiczności Kazio Pawłowski. On właśnie prowadzić będzie (jak nam się wydaje i w to nie wątpimy) dowcipną konferansjerkę. Rola Pawłowskiego będzie bardzo trudna, bo jeżeli zechce wychwalać dziennikarzy, to nie będzie mógł zapomnieć o bliższych sercu swemu kolegach ze sceny. Zresztą kto wie jaki będzie wynik meczu i kto pierwszy strzeli gonla, a w zależności od tego trzeba będzie być bezstronnym i obiektywnym jak sędzia piłkarski.

Rzecz oczywista, że ze spotęgowanym zainteresowaniem patrzeć wszyscy będziemy na popularnie zwanego Dodka, to znaczy Adolfa Dymszę, który zagra na środku ataku — oczywiście w drużynie aktorów

Dymsza spotkanie to traktuje bardzo poważnie i nie chce słyszeć o żadnej zabawie sportowej To musi być walka o każdą piłkę. Zwycięży ta drużyna, która będzie lepsza. Tutaj żadnych fuksów być nie może.

Dziennikarze artystom, a artyści dziennikarzom szykują pewne niespodzianki. Zamiast wymiany proporców nastąpi wymiana upominków. Jakie to będą upominki przekonamy się w dniu zawodów.

Przedsprzedaż biletów w kasie teatru „OSA" przy ul. Piotrkowskiej nr 94.

Motocykliści przyjechali do Łodzi

Wczoraj zakończony został raid motocyklowy Dookoła Polski zorganizowany w ramach akcji Pokoju przez ZS „Ogniwo". Motocykliści Łodzi przejechali ogółem około 3 tysięcy kilometrów.

W Łodzi witani oni byli bardzo serdecznie. Wzięli między innymi udział w uroczystości pożegnalnej delegatów łódzkich udających się do Warszawy na I Polski Kongres Pokoju.

Głażewska - delegatką

Jadwiga Głażewska, wielokrotna rekordzistka i reprezentantka Polski w jeździe szybkiej na łyżwach, zasłużona działaczka na polu wychowania fizycznego, wyrażając głęboką radość, że przypadł jej w udziale zaszczyt uczestniczenia w obradach Kongresu, oświadczyła:

„Uważam, że każdy uczciwy człowiek winien zasilić szeregi obrońców Pokoju. Dziś, kiedy imperializm amerykański demonstruje na Korei, do czego zdolni są podżegacze wojenni, musimy wzmóc naszą walkę o pokój, krzyżować ich plany naszą wytężoną, codzienną pracą. Walka nasza będzie zwycięska, bo stanowimy potęgę, jakiej nie znał świat. Na czele naszego obozu stoi wielki Związek Radziecki, przodujący kraj postępu i wolności, pogromca hitlerowskiego faszyzmu, oswobodziciel setek milionów ludzi.

Mam również szczególne powody osobiste, żeby walczyć o pokój — straciłam podczas ostatniej wojny sześciu braci. Krew ich nie poszła na marne. Oddali oni swe życie za taką Polskę, jaką dzisiaj mamy. Ojciec nasz, uczestnik rewolucji w 1905 roku, były członek PPS lewicy, wychował nas w umiłowaniu tych idei, za które ginęli i giną bohaterowie klasy robotniczej, za które walczy cała postępowa ludzkość".

Dziś grają juniorzy

Dziś o godz. 15 na kortach w Parku Poniatowskiego w Łodzi rozpocznie się dawno zapowiadany turniej tenisowy juniorów.

Ciekawi jesteśmy jaki poziom zademonstrują nam najmłodsi tenisiści. Chcemy wierzyć, że wyłonią się młodzi, dobrze zapowiadający się gracze, z których w przyszłości wyrosną mistrzowie.

Impreza ta zasługuje na poparcie. Sądzimy, że dopisze również publiczność, która oklaskiwać będzie piękne zagrania najmłodszych sportowców.

ZMIANA NAZWISK

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi decyzją z dnia 7. 7. 1950 r. nr AC. III—1/80/50 zmieniło nazwisko Bykowi Józefowi, zam. w kol. Ossa, pow. opoczyńskiego, na nazwisko „Załęcki". (K. 81)

Pracownicy poszukiwani:

Kwalifikowanego sekretarza(rki), nauczyciela nauki o człowieku i higieny poszukuje **Państw. Liceum Gospodarcze Kilińskiego 63,** telefon 269-18.

Księgowych samodzielnych oraz **bilansistów** zatrudni zaraz **„Spólnota Pracy" Traugutta 4,** I piętro. Reflektujemy wyłącznie na siły wykwalifikowane. (K. 67)

Technika drogowego zatrudni natychmiast **Zakład Osiedli Robotniczych w Łodzi, ul. Piotrkowska 67.** (K. 68)

Inspektorów ze znajomością księgowości, referenta-statystyka, stolarzy wykwalifikowanych, księgowych, kalkulatora do Zakładu Gastronomicznego, kucharzy, woźnicę, elektromontera zatrudni „Konsum". — Zgłaszać się osobiście do Ref. Personalnego **ul. Zamenhoffa nr 25.** (K. 26)

Ogłoszenia drobne

LEKARZE

Dr HEYKO - POREBSKI skórne, weneryczne, 17 do 19, Brzeźna 6. Telefon nr 158-19. (k 8)

Dr PIWECKI wewnętrzne, płuca, serca 3—7. Piotrkowska 35, tel 216-06

Dr LIBO ALEKSANDER choroby uszy, gardła, nosa, powrócił Daszyńskiego 6, 8—10, 17—18. Telef. 101-50. (k 29)

Dr KOWALSKI specjalista skórne, weneryczne 4—7. Piotrkowska 175.

Dr JADWIGA ANFOROWICZ — skórne, weneryczne, kobiece 1—6, ul. Próchnika 8 (k 59)

Dr WIELICZAŃSKI specjalista chorób wewnętrznych płuc (gruźlicy) serca — wznowił przyjęcia— Piotrkowska 152. (k 27)

Dr TEMPSKI specjalista weneryczne, skórne, włosów, moczopłciowe, powrócił. Piotrkowska 114.

Dr RÓŻYCKI, specjalista chorób kobiecych, akuszerii. Przyjmuje, godziny 3—6. Piotrkowska nr 33. (k 2)

LECZNICA Spółdzielnia Lekarzy, godz. 9—20. Porady, zastrzyki, analizy, dentystyka — gabinet kosmetyczny. Piotrkowska nr 3, telefon 216-48 (k 5)

Dr ZAURMAN — specjalista: skórne, weneryczne, 8—10, 4—6. Narutowicza 2. (k 4)

Dr MARKIEWICZ Gustaw, specjalista weneryczne, skórne, ul Piotrkowska 109/6. Tel 138-52.

Dr LESZCZEWICZ AL. — chirurg, Jaracza 36a. Tel. 224-09. 5—6.

Dr SIENKO Ksawery — specjalista skórno-weneryczne 16—18, Kilińskiego 132. (k 7)

Dr KUDREWICZ — specjalista weneryczne, skórne powrócił 8—9, 3—5 — Piotrkowska 106. (k 1)

POSZUKIWANIE PRACY

POSZUKUJĘ pracę w kuśnierstwie do ćwiekowania. Oferty „Dziennik Łódzki" pod Zdolna.

OKRYCIARKA ze znajomością kuśnierstwa poszukuje pracy. Wiadomość pod Okryciarka do Dziennika.

KUPNO i SPRZEDAŻ

PŁYN od rdzy jednocześnie zmywa brudy w wannach i ubikacjach, zegar biurowy, kasę ogniotrwałą, słupki żelazne ogrodzeniowe, skrzynki kartotekowe, piec pokojowy poleca Kazimierz Madej Wyroby Żelazne Piotrkowska 181 telefon 272-08. (k 79)

SPRZEDAM radio „IKA" Batorego 36 m. 4 od 18.

SPRZEDAM motocykl — Czeska Zbrojówka 200 — Ogrodowa 28 w garażu od godz. 18—20. (k 22)

WÓZEK czeski głęboki, sprzedam Ruda 3 Maja 5.

SPRZEDAM duże sanie wyjazdowe, wiadomość tel. 194-33.

TAPCZAN i kuchnię emaliowaną sprzedam. — Tel. 139-76 godz. 4—5.

SPRZEDAM penicylinę G procainową oleistą. Kilińskiego 44 7a lewa oficyna.

SPRZEDAM nowoczesny gabinet, tapczan podwójny nowy Lipowa 56—11

SPRZEDAM kasę ogniotrwałą firmy K. Zinke i motory elektryczne — Dzwonić tel. 124-42.

STREPTOMYCYNĘ sprzedam. Wiadomość Rzgowska 64 tel. 171-37.

KOŻUSZKI zakopiańskie oraz reperacje kożuchów poleca Pracownia Kożuchów — Jaracza 13. (k75)

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „ARLEKIN" w Łodzi, ul. Piotrkowska nr 152. Telefon 258-99

Od dnia 1 września 1950 r. codziennie o godz. 17 — soboty, niedziele i święta o godz. 17 i 19.15

„Sambo i Lew"

Inscenizacja Henryk Ryl i Ali Bunsch
Reżyseria Henryk Ryl. Scenografia Ali Bunsch.

Dla dzieci starszych i młodzieży. Kasa czynna od godz. 13.

(k 1028)

ZARZĄD GŁÓWNY
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO W POLSCE — WYDZIAŁ KURSÓW KSIĘGOWOŚCI rozpoczyna

ROCZNY KURS KSIĘGOWOŚCI i Roczny Wyższy Kurs Rachunkowości

Informacji udziela i zapisy przyjmuje Sekretariat Kursów codziennie w godzinach od 16—20 ul. Żeromskiego 74/76, III piętro. (K. 10)

STREPTOMYCYNĘ sprzedam. Wiadomość Limanowskiego róg Księdza Brzózki kiosk.

SYPIALNIĘ sprzedam z powodu wyjazdu. Jaracza 4 m. 5.

SPRZEDAM lisa srebrnego, futro, futerko dziecinne, radio. Wiadomość Kilińskiego 50 m. 9 od 5—8 front.

SPRZEDAM domek jednorodzinny z ogrodem na przedmieściu (z lokatorem). Oferty do Dziennika Łódzkiego pod „21f".

KUPIĘ dom murowany do rozbiórki, ul. Gen. Bema 77 Banat Andrzej, dojazd trzynastką do miasta.

SPRZEDAM wózek koszykową Emuzyna, łóżko żelazne z materacem, tel. 260-28.

MOTOCYKL DKW 350 — stan dobry do sprzedania. — Oferty Dziennik Łódzki „Zbigniew".

ZAOFIAROW PRACY

POTRZEBNA praczka do pralni ul. Piotrkowska 112

POTRZEBNA gosposia — Piotrkowska 220 Jarzębska 14—18. (k 24)

GOSPOSIA dochodząca potrzebna od zaraz. Armii Ludowej 42 m. 38.

POMOCNICA domowa potrzebna Dr Markiewicz— Piotrkowska 109-6.

POKÓJ z wygodami i telefonem dla starszego, kulturalnego pana na stanowisku. Oferty pod „A"

POTRZEBNA starsza gosposia z referencjami. — Piotrkowska 182 m. 16.

POTRZEBNE szwaczki na miejscu na koszule i pyjamy ul. Złotno 83.

POTRZEBNA pomoc kuchenna do Restauracji Kopernika 75 ogród.

POTRZEBNA starsza pomoc domowa uczciwa do kulturalnej rodziny Jaracza 96—8.

NAUKA i WYCHOW

ZGŁOSZENIA na roczne i półroczne kursy administracyjno-gospodarcze, sekretarek, księgowości z JPK, stenografii, języków obcych i maszynopisania z korespondencją przyjmuje sekretariat kursów IPR, Andrzeja 4, tel nr 217-19.

KURSY SAMOCHODOWE Kościuszki 68, rozpoczynają wykłady 11 września

SZKOŁA Kosmetyki — Masaż Dr Rudowskiej Łódź, Piotrkowska 175—5, tel. 109-01 przyjmuje zapisy. (k 1076)

KURSY kroju nowoczesnego modelowania ubrań damskich, dziecięcych bieliźniarstwa IPR. Zapisy 9—18 Nawrot 32.

ŻEŃSKIE kursy kroju, szycia, modelowania — „IPR" przyjmuje zapisy od 9—18, Zgierska 30a.

ZAPISY na 2-letnie żeńskie kursy. Krawieckie — roczne. Półroczne i trzymiesięczne. Kroju, szycia i modelowania „IPR" w Łodzi, Piotrkowska 24—7, godz. 9—12 i 16—18

KROJU nowoczesnego, modelowania, szycia ubrań damskich, dziecięcych, bieliźniarstwa, gorseciarstwa wyuczają dwuletnie, roczne, półroczne, trzymiesięczne Kursy IPR. Próchnika 25. (k 25)

ZAPISY na kursy Kroju i Szycia IPR przyjmują sekretariaty kursów w Łodzi Stalina 7, Piotrkowska 9, Południowa 20 w godz. 9—15.

LOKALE

PRZYJMĘ na stancję uczniów lub uczenice. — Wiadomość u dozorcy Legionów 47. (k 1068)

STUDENT 5 roku medycyny poszukuje pokoju sublokatorskiego. Oferty składać pod „265".

POKÓJ umeblowany niekrępujący wygody, komorne z góry małżeństwu (dzieci owszem), Julianów przy tramwaju. Oferty „Komorne".

STUDENTKA poszukuje pokoju sublokatorskiego. Oferty Dziennik Łódzki pod „Ekonomia".

STUDENTKA III roku stomatologii poszukuje sublokatorskiego pokoju Oferty składać pod „Danuta".

POMIESZCZENIE dla uczennicy. Abramowskiego 37—8 godz. 17—21.

ZAMIENIĘ sklep z przyległym pokojem i kuchnią nadający się na każdą branżę lub pracownię na pokój z kuchnią. Tel. 193-71 ewentualnie oferty „Dobry punkt".

ZAMIENIĘ 2 pokoje z kuchnią na takież same ewentualnie z wygodami za zwrotem kosztów remontu. Tel. 122-90 godz. 9—13 15—19 dzwonić w dni powszednie.

POSZUKUJĘ od zaraz pokoiku niekrępującego na kilka godz. dziennie. Zapłacę za kilka miesięcy z góry. Oferty „Solidny" Dziennik Łódzki.

POKÓJ z kuchnią w śródmieściu zamienię na 2 pokoje z kuchnią na przedmieściu. Oferty Dz. Łódzki „6912".

ZGUBY

ZGUBIONO cenzurę i świadectwo z 7 kl. szkoły podstawowej Michalak Leszek. (k 21)

ZGUBIONO świadectwo ukończenia szkoły podstawowej Jerzy Kałuża Łowiecka 5

ZGUBIONO zaświadczenie stwierdzające zapis na Uniwersytet Łódzki na nazwisko Chyra Anna Łódź, Nowotki 200.

ZGUBIONO dowód rejestracyjny taksówki nr T 25590, prawo jazdy, patent, i koncesję na nazwisko Olczak Antoni — Paderewskiego 3.

ZGUBIONO kartę rejestracyjną wydaną przez Urząd Skarbowy, Sulińskiego Eugeniusz Krynicka 4

PRZYBŁĄKAŁ się wilk jasny. Odebrać Ogrodowa 60 m. 1.

SKRADZIONO legitymację ZNP książeczkę PKO oraz zastępcze świadectwo maturalne Liceum Pedagogicznego. — Nazwisko Bińczyk Zofia.

ZGUBIONO świadectwo szkolne, zaświadczenia lekarskie na nazwisko Sobieraj Jan Al. Kościuszki 60.

ZGUBIONO leg. Związku Zaw. Ubezpieczalni Społecznej, dowód osobisty Nazwisko Jabłoński Jerzy.

W dniu 30 sierpnia 1950 roku, o godzinie 9 po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarła wraz z dzieckiem nasza najukochańsza

S. † P.

IZABELLA PODWYSOCKA

z DWORZYŃSKICH,
przeżywszy lat 26.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 1 września r. b., o godzinie 16,45 z kaplicy cmentarnej na Mani, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

(K. 82) MĄŻ, MATKA i RODZINA.

Dnia 30 sierpnia 1950 roku, po dłuższych cierpieniach zmarł w wieku lat 84

S. † P.

PIOTR WOŹNIAK

(EMERYT),

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi dnia 1 września b. r., o godz. 17 z domu żałoby przy ul. Wschodniej nr 65 na stary cmentarz katolicki przy ulicy Ogrodowej, o czym zawiadamiają krewnych i znajomych pogrążeni w głębokim smutku

CÓRKA, SYNOWIE, BRAT, SYNOWE, ZIĘĆ i WNUKI.

KALENDARZYK

Piątek 1 WRZEŚNIA

DZIŚ: Bronisławy

JUTRO: Stefana

KRONIKA

WAŻNE TELEFONY:

Komenda Miejska M O	253-60
Pogotowie Ratunkowe PCK 104-44	134-15
	117-11
Straz Pozarna	8
Miejski Ośrodek Informacji . . .	159-15

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki:
Apt. Społ. Nr 53. (Plac Kościelny 8), Czernek (Piotrkowska 193 Pastorowa (Łagiewnicka 120) Pawłowski (Piotrkowska 307), Rychter (Narutowicza 42), Rembieliński (Gdańska 90), Szymański (Armii Czerwonej 8), Szlindenbuch (Srebrzyńska 67), Steckel (Piotrkowska 25).

Apteka U. S ul. Kościuszki 48, czynna całą dobę bez przerwy.

Teatry

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (ul. Daszyńskiego 34) — nieczynny do 8. 9. 1950 r.

PAŃSTWOWY TEATR im. ST. JARACZA (ul. Jaracza 27/29) — o godz. 19.15 **„Sprawa Pawła Eszteraga"** Al. Gergely'ego

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. Obrońców Stalingradu) — o godzinie 19.15 — **„Wielki człowiek do małych interesów".**

TEATR LETNI „OSA" — (ul. Piotrkowska 94), telef. 272-70 — nieczynny.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" — o godz. 19.15 **„Córka pani Angot".** Zniżki ważne.

PAŃSTW. TEATR LALEK „PINOKIO" (ul. Kopernika 16) — o godz. 10 i 13 widowiska zamknięte, w związku z uroczystym otwarciem roku szkolnego.

PAŃSTW. TEATR LALEK „ARLEKIN" (ul. Piotrkowska 152) — o godz. 14 i 17 **„Sambo i lew"** widowisko zamknięte dla szkół.

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI — (ul. Jaracza 2) — nieczynny.

OŚRODEK PROPAGANDY SZTUKI — (Park Sienkiewicza). Wystawa prac malarskich i graficznych członków Zw. Zawod. Pol. Artystów Plastyków okr krakowskiego. Godzina 10—13 i 15—18

Kina

ADRIA (Stalina 1) — dla młodzieży) — **„Klatka słowicza"** dod. **„Magnetyzm"** godz. 18, 20.

BAŁTYK (Narutowicza 20) — **„Maskarada"** — godz. 19, 21; dozw. od lat 12.

BAJKA (Franciszkańska 31) — **„As wywiadu"** — godz. 18, 20; dozw. od l. 12.

GDYNIA (Daszyńskiego 2) — **„Program Aktualności nr 33** (Kronika nr 36/50, „Jedna z wielu", Rzeka Kama") — godz. 18, 19, 20, 21.

HEL (Legionów 2) — (dla młodzieży) — Kino nieczynne z powodu remontu.

MUZA (Pabianicka 173) — **„Zwariowane lotnisko"** — godz. 18, 20; dozw. od lat 7.

POLONIA (ul. Piotrkowska 67) — **„Dwie Brygady"** prod. polskiej; godz. 19, 21.

PRZEDWIOŚNIE (ul. Żeromskiego 74) — **„Miasto młodzieży"** — godz 17,30; 20; dozwol. od lat 12.

ROBOTNIK (ul. Kilińskiego nr 178) — **„Zwycięski powrót"** — godz. 18, 20; dozw. od lat 12.

ROMA (Rzgowska 2) — **„Dwaj Panowie F"** — godz. 18, 20; dozw. od lat 12.

REKORD (Rzgowska 2) — **„Strój galowy"** godz. 18, 20; dozw. od lat 14.

STYLOWY (Kilińskiego 123) — **„Za siedmioma górami"** — godz. 18, 20; dozw. od lat 7.

ŚWIT (Bałucki Rynek) — **„Milczenie jest złotem"** — godz. 18, 20; dozw. od l. 14

TĘCZA (Piotrkowska 18) — **„Klęska szpiega"** — godz. 18,30; 20,30; dozw. od lat 12.

TATRY (Sienkiewicza 40, w ogrodzie) — **„Muzyka i miłość"** — godz 18,30; 20,30 dozw. od lat 10.

WISŁA (Daszyńskiego 1) — **„Dwie brygady"** produkcji polskiej — godzina 18,30; 20,30.

WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) — **„O świcie"** — godz. 18,30; 20,30; dozw. od lat 14.

WOLNOŚĆ (ul. Napiórkowskiego nr 16) — **„Płomienie"** — godz. 18, 20; dozw. od lat 14.

ZACHĘTA (Zgierska 26) — **„Świat się śmieje"** — godz. 18, 20,30; dozwolony od lat 10.

DZIECIOM DO LAT 6 WSTĘP DO KINA WZBRONIONY.

Radio

PIĄTEK, 1 WRZEŚNIA

12,04 Dziennik; 13,10 Pog. A. Wery pt. „Związki Zawodowe walczą o prawo człowieka"; 13,25 Pr. dnia; 13,30 Koncert zesp. instrum.; 14,00 Radiokronika; 14,15 Komunikaty; 14,20 Muz. pop.; 14,55 „Mówią książki" — pogadanka; 15,10 Muzyka francuska w wyk. E. Rogalskiej — fortepian; 15,30 „Tomek idzie do szkoły" — słuch. dla świetlic dziec.; 15,50 Oryginalna muz. koreańska; 16,00 Dziennik; 16,20 „Na boiskach i bieżniach kraju"; 16,25 „Jak pracuje nasz komitet blokowy"; 16,35 Pieśni różnych narodów; 16,45 Aktualności łódzkie; 16,55 Progr. lok.; 17,00 „Śląsk w trwałej walce o pokój" — aud. sł.-muz.; 17,48 Muz.; 18,05 Pog. sportowa; 18,15 Konc. życzeń; 18,40 „Szpilki" — audycja satyryczna; 18,55 Konc. symf.; 20,00 Dziennik; 20,40 „Ulubione melodie"; 21,15 Utwory J. S. Bacha; 21,50 Rep. z wyścigu kolar. Zgorzelec—Warszawa; 22,00 „Wszechnica Radiowa"; 22,15 Koncert; 23,00 Ostatnie wiad; 23,10 Pr. na jutro; 23,15—24,00 Muzyka.

Zebrania i odczyty

DZIŚ!

— W piątek, 1 września br., o godzinie 19 w lokalu NOT, Piotrkowska 102 **Inż. St. Kuczewski** wygłosi odczyt na temat **„Zasada działania sprężarek osiowych i ich zastosowania"**, na który członków stowarzyszeń branżowych i zainteresowanych zaprasza — **Zarząd.**

„Nauką wzmocnimy Obóz Pokoju"

Manifestacja młodzieży w przededniu roku szkolnego

Godz. 16. Cichy, opustoszały Plac Barlickiego zaczyna ożywać. Zapełniają go długie szeregi dziatwy szkolnej. Młodzi przychodzą tu w zwartym szyku, opaleni, roześmiani. ZMP-owcy, harcerze w strojach organizacyjnych, wreszcie młodzież nie zorganizowana. W rękach trzymają białe gołąbki, umieszczone na kulach, które obejmuje napis „Wywalczymy trwały pokój".

Nad głowami trzepocą sztandary i czerwone szturmówki. Na transparentach czytamy napisy: „Nasza odpowiedź podżegaczom wojennym — walka, nauka i praca", „Nauką wzmocnimy obóz pokoju", „Walką o lepsze wyniki w nauce dajemy nasz wkład do realizacji Planu 6-letniego".

Radośnie i wesoło jest na Placu Barlickiego. Grupka ZMP-owców ująwszy się za ręce tańczy i śpiewa. Gdzieś dalej gra marsza orkiestra III Szkoły TPD. Dalej grupa chłopców śpiewa marsza traktorzystów.

Podniecenie udziela się wszystkim. Nic dziwnego. Spotkali się tu wszyscy po raz pierwszy od dwóch miesięcy. Jutro spotkają się znów, by rozpocząć nowy rok szkolny z nowymi codziennymi radościami i smutkami. Wszyscy wiedzą, że będzie to rok wytężonej pracy, rok walki o zdobycie wiedzy, o osiągnięcie jak najlepszych wyników w nauce.

Pochód rusza. Na czele capstrzyku poczty sztandarowe dzielnic ZMP, dalej grupy ZMP-owców ze szturmówkami, harcerze z proporczykami i za nimi — młodzież szkolna z transparentami. Idą sprężystym krokiem w takt muzyki, wznoszą okrzyki na cześć wodza światowego obozu pokoju, Generalissimusa Stalina, Prezydenta Bieruta, i wszystkich walczących o pokój.

Z trzech innych punktów miasta wyrusza jednocześnie młodzież Bałut, Widzewa i południowej dzielnicy miasta. Maszerują ulicami miasta, manifestując pragnienie włączenia się do ogólnego nurtu walki o pokój, o realizację Planu 6-letniego.

Spotkają się wszyscy na Placu Zwycięstwa, gdzie następuje rozwiązanie pochodu. Jutro spotkamy się w szkole. (w)

Kurs przedegzaminacyjny—skończony

W sali Filharmonii odbyła się uroczysta akademia w związku z zakończeniem Kursu Przedegzaminacyjnego dla Kandydatów na Wyższe Uczelnie.

W wygłoszonym na akademii referacie przewodniczący Zarządu Okręgowego ZAMP — Kempa, wykazał różnicę między warunkami studiów w krajach kapitalistycznych, a warunkami w Polsce Ludowej.

— Ucząc się na przykładach naszych bohaterskich przodowników pracy, będziemy budować Polskę przyszłości, Polskę socjalizmu, wielkie ogniwo w światowej walce o pokój — zakończył ob. Kempa.

Przemawiając w imieniu kursantów ob. Wojciechowski powiedział m. inn.: Przyrzekamy klasie robotniczej, że jej nigdy nie zawiedziemy, że nasze niedociągnięcia zlikwidujemy i przyczynimy się do rychlejszego zdobycia socjalizmu.

Po sprawozdaniu Komisji Współzawodnictwa zostały rozdane indywidualne nagrody najpilniejszym i najlepszym w nauce i pracy społecznej słuchaczom.

Rezolucja, potępiająca knowania wojenne anglo-amerykańskie i solidaryzująca się ze światowym frontem pokoju, przyjęta została przez młodzież entuzjastycznie.

Część artystyczna, wykonana przez słuchaczy kursu wykazała, że przyszli studenci przodować będą nie tylko w nauce lecz i w rozrywce. (ak)

Wystawa poświęcona bohaterom,

którzy zginęli za sprawę robotniczą

Przy ul. Piotrkowskiej 295, w świetlicy ZPB im. F. Dzierżyńskiego została otwarta wystawa obrazująca życie, walkę i bohaterską śmierć — bojowników ruchu robotniczego — Kniewskiego, Hibnera i Rutkowskiego.

W olbrzymiej, pięknie na ten cel udekorowanej sali, znajduje się wiele plansz, przedstawiających historię ruchu robotniczego w Polsce od roku 1905 aż do czasów wyzwolenia.

Plansza witająca u wejścia zwiedzających przedstawia zryw proletariatu łódzkiego w 1905 roku (rewolucja w Łodzi, barykady na ulicach miasta, zdjęcia z walk). Następna plansza ilustruje przebieg walki robotników polskich, którą podjęli na wieść o wybuchu Wielkiej Rewolucji Październikowej w 1917 r. Dalsze plansze obrazują walkę KPP i ZMK z ówczesnym burżuazyjnym rządem Polski.

Na najpiękniejszej planszy obok zdjęć Hibnera, Rutkowskiego, Kniewskiego i Botwina widnieje napis: „wieczna chwała bohaterom, którzy padli w walce o Polskę Socjalistyczną", a pod nim krótkie ich życiorysy.

„Dwie Brygady" wchodzą na ekrany

Foto: Film Polski

Na ostatnim Międzynarodowym Festivalu Filmowym w Karlovych Varach otrzymał nagrodę, jako najlepszy eksperymentalny, film produkcji polskiej pt. „DWIE BRYGADY". Osnuty on został na tle sztuki teatralnej Vaszka Kani pt. „Brygada szlifierza Karhana". Na zdjęciu jedna ze scen tego filmu, który już jutro wejdzie na ekrany naszych kin.

Mały felieton

Tajemniczy dodatek

Nikt nie umiał powiedzieć co to właściwie jest. Jedni mówili, że to zwykła, świńska szczecina, inni twierdzili ,że to rybia ość, jeszcze inni doszukiwali się w tym pochodzenia obcego i podejrzewali, że to jest włos nylonowy, a ktoś jeszcze orzekł, że to pochodzi z włosianki do usztywniania klap u marynarek. Ostatni „ekspert" nazwał to włosem ze szczotki, nie wiedział jednak z jakiego gatunku.

Cokolwiekby to jednak było, nie powinno znaleźć się w 100-gramowej tabliczce czekolady deserowej, pochodzącej z fabryki cukrów i czekolady „Anglas" w Gdańsku-Oliwie.

Do produkcji czekolady nie używa się bowiem żadnego włosia, nie spotyka się też szczotek w pobliżu masy czekoladowej. Możliwe jest jednak, że ktoś mieszając masę, jadł śledzia islandzkiego i cząsteczka śledziowego kośćca wpadła tam, gdzie nie powinna.

Dobrze, że to był duży śledź i duża ość — nikt się nie udławił, ale czekolady też nikt nie zjadł... (z)

W Y D A W C A:
Spółdz. Wyd. Oświat. „Czytelnik". Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 96, tel. 217-82. 209-02. 204-75. — Dział Sportowy 208-95. Dział Miejski 207-18. — Dział Ogłoszeń 123-33 — Dział Prenumerat 180-74. — Wieczorem od godziny 17,00 telefon Redakcji tylko 209-02 i Sportowy 208-95.
Redakcja rękopisów nie zwraca, za treść i terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę „Dziennika Łódzkiego" przyjmuje PPK „RUCH" Łódź, ul. Piotrkowska nr 61, telefon 180-74. Nr konta PKO VII-587. **Prenumerata miesięczna 135.— zł.**

Redaktor naczelny:
ANATOL MIKUŁKO

Sprawa dnia

Budujemy Stolicę

Dziś, już po raz piąty, rozpoczynamy Miesiąc Odbudowy Stolicy. Tak jak wszystkie tegoroczne imprezy będzie on zorganizowany pod znakiem Planu 6-letniego. A przecież odbudowa Warszawy, to jedno z największych zadań tego Planu.

Warszawa — to miasto drogie sercu każdego Polaka. Daliśmy już dowód tego czynnym udziałem w imprezach i zbiórkach na rzecz jej odbudowy; w licznych ofiarach pieniężnych składanych na ten cel.

W chwili obecnej istnieje już na terenie kraju ponad 37 tys. Komitetów i kół Odbudowy Stolicy. Powstają one wszędzie: przy fabrykach, szkołach, biurach i urzędach. A że pracują ofiarnie świadczy cyfra 8 miliardów 183 mil. złotych, stanowiąca dotychczasowy bilans Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy. Dzięki tej sumie odbudowano i wybudowano wiele nowych obiektów jak Politechnika Warszawska, Konserwatorium, gmach CRZZ, Dom Dziecka przy Al. Niepodległości, zabytkowe kościoły i wiele innych. W dużej mierze z funduszów SFOS wybudowana została Trasa W — Z.

Łódź bierze czynny udział w akcji zbiórki na odbudowę Warszawy. W roku ubiegłym łódzkie Komitety Odbudowy Stolicy zebrały 262 mil. zł. W zbiórce na ten cel wyróżnili się pracownicy przemysłu papierniczego, którzy dali 20 mil. zł oraz pracownicy PSS, którzy zebrali 15 mil. zł. W województwie, wyróżniły się pow. piotrkowski, tomaszowski i radomszczański.

W Planie 6-letnim SFOS pokryje ze swych funduszów całkowicie lub częściowo odbudowę Zamku Królewskiego, budowę szybkiej kolei miejskiej, Teatru Wielkiego, Filharmonii Narodowej i innych.

Łódź nie może pozostać w tyle za innymi miastami w pomocy Stolicy. W Miesiącu Odbudowy Stolicy, musimy wszyscy wziąć czynny udział we wszelkiego rodzaju imprezach i zbiórkach zorganizowanych na ten cel. Musimy dołożyć swoją cegiełkę do budowy nowej pięknej Warszawy. (w)

Zachwyceni tempem rozbudowy

Goście węgierscy w Łodzi

W dniu wczorajszym zwiedzili Łódź — sekretarz generalny Węgierskiego Związku Automobilistów, Vilmos Matyko oraz przedstawiciel fabryki samochodów w Csepel, Petro György.

Goście zwiedzili już Warszawę, Gdynię, Katowice oraz Oświęcim. Opowiadając o wrażeniach z pobytu w Polsce, p. Vilmos Matyko oświadczył, że tak, jak ogromne wrażenie wywarły na nim zniszczenia w Polsce oraz muzeum w Oświęcimiu, tak jest zachwycony wspaniałym tempem odbudowy i rozbudowy Polski.

Petro György oświadcza:

— Rozumiem wasze życie i waszą pracę, ponieważ sam jestem z robotniczego miasta Csepel. Mamy tam również wiele fabryk oraz zakłady hutnicze. Podziwiam wasze zamierzenia i osiągnięcia. Węgierska klasa robotnicza również walczy o pokój swą wytężoną pracą.

Nasi goście udadzą się jutro do Warszawy, gdzie wezmą udział w wyścigach samochodowych. **CJ.**

NOTATNIK ŁÓDZKI

❊ **BYWALCY KLUBU MIĘDZYNARODOWEJ KSIĄŻKI I PRASY** zostawiają przejrzane wydawnictwa rozrzucone na stołach. Każdy po przeczytaniu powinien położyć gazetę lub książkę na odpowiednim miejscu. Jest to konieczne zarówno ze względu na estetyczny wygląd lokalu, jak i na odciążenie personelu ze zbędnej pracy.

❊ **„SKAKANIE Z MOSTU WZBRONIONE.** Niebezpieczeństwo utraty życia". Mimo jednak tego ostrzeżenia, umieszczonego na moście przy stawie łagiewnickim, nie brak „odważnych" i w bezsensowny sposób przekraczających zakaz. Czy konieczna jest interwencja MO?

❊ **ZBLIŻA SIĘ ROCZNICA** przemianowania ul. 11 Listopada na ul. Obrońców Stalingradu, a tabliczki z dawną nazwą ulicy wiszą do dzisiejszego dnia.

❊ **KAWAŁKI PAPY** zwisają i spadają z dachu posesji przy ul. Kilińskiego 40. Pomijając już kwestię bezpieczeństwa przechodniów (kwestia nie małej wagi) zwracamy uwagę mieszkańców tego domu, by nie zostali... bez dachu nad głową.

❊ **OTWÓR W PIWNICY,** w domu przy ul. Zgierskiej 38 jest odkryty i niezabezpieczony, narażając tym samym przechodniów na wypadek. Kto pod kim dołki kopie... Radzimy administracji domu usunąć tę pułapkę.

❊ **ZAGADKI NASZEGO MIASTA (31). Wybudowano** — trzeba przyznać ładnie i wykończono podcienia przy rogu ul. Obrońców Stalingradu i Placu Wolności. Kto odgadnie, dlaczego żadna spośród wielu lamp umieszczonych w podcieniu, ani razu się jeszcze nie paliła?

MIĘDZY DUSICIELAMI

rys K. Grus

— Przestańże trelować!

— Nie mogę — przed chwilą połknąłem śpiewaczkę koloraturową.

„REKINY" Z MIAMI

Nowy film rysunkowy z Agapitem Krupką już jutro

D—1-22505

Odbito w Druk. nr 4 Sp. Wyd.-Ośw. „Czytelnik" Łódź, ul. Świrki nr 2